Nr 241. Kraków, Czwartek 20 Października 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Gimnazyum ruskie.

Piszą nam ze Lwowa:

Donieśliście już, że Koło sejmowe polskie, które przez sobotę męczyło się długiemi obradami, aby wreszcie zrodzić drugie wydanie starej rezolucyi Koła polskiego, nie powzięło żadnej uchwały w sprawie gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. — Wprawdzie „Hałyczanin“ twierdzi, że Koło sejmowe uchwaliło „poufnie“ spełnić nietylko żądanie Rusinów co do gimnazyum stanisławowskiego, lecz udzielić krajowej subwencyi na budowę teatru ruskiego we Lwowie (będzie z pewnością świecił pustkami, jeżeli Polacy chodzić do niego nie będą), atoli zapewnić Was mogę, że organ staroruski źle był poinformowany. „Poufność“ obrad sejmowego Koła wyczerpali sprawozdawcy dzienników wiedeńskich tak dokładnie, że nic więcej z niej nie pozostało. Mogły sobie tam różne Ekscelencye to i owo mówić na ucho, ale to nie były obowiązujące uchwały.

Jeszcze czas na nie. Eksc. Apolinary Jaworski pozwolił tak długo i szeroko rozgadywać się posłom, że na gimnazyum stanisławowskie... brakło czasu. Nie bez sprytu politycznego krok ten zrobiono. Nie chciano poprostu rzucać w Izbę sejmową przedwcześnie kości niezgody; dosyć będzie na to czasu później. Bo gdyby już teraz oświadczono się za otwarciem ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, powstałaby burza wśród polskiej większości, dotąd nie mającej w tej sprawie zdecydowanej opinii. Gdyby się oświadczono przeciwnie, wybuchłaby znowu pożoga ruska. W jednym i drugim razie, Sejm musiałby ocknąć się ze swojego „dolce farniente“, — miejsce usypiającego motywowania nudnych wniosków przez nudnych mowców, zajęłyby rozsadzające Sejm i jego większość eskapady ruskie.

Ta większość, jak wspomniałem, waha się, czy ustąpić przed parciem ruskiem w sprawie gimnazyalnej. Już odpowiedź Rady szkolnej na zapytanie Wydziału krajowego wskazuje nieniedwuznacznie, że Rada szkolna nie miałaby nic przeciw spełnieniu żądania Rusinów. A Rada szkolna w tym wypadku, to tyle, co rząd; przecież namiestnik nie od parady jest jej prezydentem. Klub krakowski jest także za daniem Rusinom tej szkoły. Tylko Podolacy stawiają się dotąd opornie i twierdzą, że Rusini nie poprawili się jeszcze do tego stopnia, aby ich tego rodzaju ustępstwo nie zepsuło i nie popchnęło do dalszych żądań w zakresie szkolnym i kulturalnym.

Zapatrywanie to znajduje także oddźwięk w klubie demokratycznym, a mianowicie u zwolenników (zapewnie „pluralis majestaticus“, Przyp. red.), t. zw. wszechpolskiego kierunku. Rzecz to nie nowa zresztą, że podolsko-konserwatywno-szlacheckie poglądy zaciekają do tego klubu i żłobią w nim sobie koryto. Jestto prąd, roztrącający posłów, mających reprezentować „postęp“ i „demokracyę“. Reforma wyborcza rozbiła już raz organizacyę sejmowej lewicy, — obecnie tosamo niebezpieczeństwo grozi jej epigonowi, klubowi demokratycznemu, który o tyle okazuje spójność klubową, o ile nie porusza prawa wolności wyborczej i obywatelskiej. Ordynacyi wyborczej nie wolno mu reformować, bo pogniewaliby się „demokratyczni“ szlachcice ze wschodniej Galicyi; z tego samego powodu boi się klub iść za głosem rozsądku politycznego i sprawiedliwości w sprawach ruskich.

Już kilka razy poruszano na jego posiedzeniach kwestyę założenia nieszczęsnego gimnazyum ruskiego w Stanisławowie i tyleż razy odraczano ją, a raczej zażegnywano, jak złowieszczą marę. A przecież postawić ją należy otwarcie. Albo się Rusinom **należy** to gimnazyum ze względu na frekwencyę ich młodzieży w szkołach średnich, a **wtedy należy dać swoje „placet“**, zwłaszcza gdy Rada szkolna dysponuje odpowiedniemi siłami nauczycielskiemi, — albo żądanie Rusinów, na podstawie statystyki i doboru nauczycieli, **nie ma racyi**, a wtedy należy je **odrzucić**. Wszelkie inne motywa są nielogiczne, niepolityczne i dla naszej polityki narodowej szkodliwe. Jakieś przybieranie mentorskiej pozy wobec narodu ruskiego i perorowanie: jeśli się poprawicie i przestaniecie „agitować“, to w nagrodę za to, jako grzeczne dzieci, dostaniecie gimnazyum, — jest po prostu nieudolnie obmyślaną komedyą polityczną. Jej epilog dorobić może rząd i da Rusinom bez Sejmu to, co teraz chce mu dać z Sejmem, — a wtedy gdzie będzie powaga Sejmu?

Tak, to są możliwe ewentualności, bo chyba żółtodzióbki polityczne zechcą buńczucznie poćwierkiwać wobec Rusinów dlatego, że Koerber raz i drugi w sprawie ruskiej stanął po stronie Koła i Sejmu. On sobie za to każe zapłacić, — za darmo tego nie robi i nie zrobi. „Divide et impera“, to stare hasło, ale jeszcze nie zdarte i zawsze dla rządu pożądane. To atut, którym niejeden rząd nieraz jeszcze pod nos Sejmowi wyjedzie. Lepiej więc sposobności mu do tego nie dawać, zwłaszcza tam, gdzie motywom politycznym nie mogą sprostać argumenta rzeczowe, i gdzie żądania ruskie spełniają się kosztem centralnej kasy państwa.

Włości rentowe.

Po długich rokowaniach z rządem wrócił nareszcie do Sejmu krajowego projekt ustawy, oczekiwanej przez jednych z utęsknieniem, przez innych z nietajoną obawą, a posiadający bezwarunkowo wielkie dla kraju znaczenie: **projekt tworzenia włości rentowych**. Wrócił on atoli jako przedłożenie, mające już niemal zapewnioną sankcyę rządu, ale tylko na wypadek, jeśli Sejm żadnych w nim nie poczyni zmian, zatem poniekąd jako **projekt rządowy**, odbiegający przytem znacznie od ideału tego rodzaju ustawy, jaki przyświecał jej inicyatorom w Sejmie. — Rząd austryacki chętnie zwala na kraje wszelkie ciężary, lecz bardzo niechętnie dzieli się z niemi kompetencyami władzy; więc i w tym wypadku stawiał rozliczne trudności i „warunki“, których jedynym celem było zupełne niemal wykluczenie finansowej odpowiedzialności skarbu państwowego i ochronienie go chociażby przed najmniejszem uronieniem wypływających z wykonywania nowej ustawy dochodów fiskalnych, a równocześnie zapewnienie mu jak najdalej sięgającego wpływu na działalność nowej ustawy. Ponieważ żadnych dalszych ustępstw z tej strony uzyskać nie było można, Wydział krajowy, pragnąc raz wreszcie wprowadzić w życie tę pierwszą z tak bardzo krajowi potrzebnych reform agrarnych, zastosował się do woli „wyższej siły“ i przedłożył Sejmowi przykrojony odpowiednio projekt. Oto w streszczeniu obecne jego brzmienie:

W celu utrzymania i wytwarzania rolniczych gospodarstw średnich rozmiarów, może kraj za pośrednictwem utworzyć się mającej „galicyjskiej krajowej komisyi dla włości rentowych“ udzielać pożyczek rentowych, które winny być z reguły przez opłatę rocznej renty oprocentowane, jakoteż umarzane, a które na włości rentowej mają być zabezpieczone hipotecznem prawem zastawu. Pożyczka rentowa może być udzielana na następujące cele: 1) na spłatę ciężących na gospodarstwie wierzytelności hipotecznych; 2) na opłatę współspadkobierców gospodarstwa; 3) na opłatę ceny kupna lub części ceny kupna; 4) na pokrycie kosztów, których wymaga wybudowanie lub naprawa budynków mieszkalnych i gospodarczych, o ile to potrzebne do prawidłowego gospodarowania; 5) na koszta robót melioracyjnych; 6) na sprawienie martwego i żywego inwentarza, wreszcie 7) na dostarczenie kapitału obrotowego, potrzebnego do prowadzenia racyonalnego gospodarstwa. Gospodarstwo, które przez zaciągnięcie takiej pożyczki staje się włością rentową, musi być głównie rolniczem lub lasowem i nie może mieć mniejszego obszaru niż 3 ha, ani większego niż 60 ha; nie może wykazywać mniejszego, czystego przychodu katastralnego niż 50 i nie więcej niż 1000 K. Udzielona na gospodarstwo pożyczka rentowa wynosić może wraz z ewentualnie poprzedzającemi ją ciężarami hipotecznemi tylko co najwyżej kwotę, którą da trzydziestokrotny czysty dochód katastralny wraz z połową wartości, na którą ubezpieczone są budynki mieszkalne i gospodarcze, względnie kwotę, przedstawiającą trzy czwarte oznaczonej przez osobne oszacowanie wartości gospodarstwa.

Nad wypełnieniem zobowiązań, nałożonych na właściciela włości rentowej, czuwać ma utworzona w tym celu „komisya krajowa“. Pożyczka udzielona będzie w listach rentowych 4 i 4½ procentowych. Na amortyzacyę pobierać się będzie pół procentu, czyli, że procenta wynosić będą w pierwszym wypadku 4·5, w drugim 5 procent. Stosownie do tego pożyczka umorzy się w 56 lub w 52 latach. Może ona być wypowiedziana celem całkowitego lub częściowego spłacenia po upływie lat 10. Rychlej tylko za zezwoleniem komisyi. Natomiast komisya krajowa może ją wypowiedzieć w każdej chwili w razach, jeśli właściciel włości nie wypełnia swoich zobowiązań, jeśli **prowadzi lekkomyślne gospodarstwo**, wreszcie, jeżeli **utraci prawo własnowolności**.

Do spełniania funkcyi, połączonych z tworzeniem włości rentowych powołane są: **Komisya krajowa we Lwowie i Wydział krajowy**. W skład komisyi wejdą marszałek krajowy lub jego zastępca jako przewodniczący, oraz 6 członków, z których dwóch wybiera Sejm, dwóch Wydział krajowy i dwóch powołuje namiestnik. Pięciu pierwszych należeć będzie do komisyi przez czas trwania kadencyi sejmowej; powołani przez namiestnika, mogą być odwołani każdego czasu. Wydatki, potrzebne na utrzymanie komisyi, ponosić ma **fundusz krajowy**. Za zobowiązania, zaciągnięte w myśl ustawy, odpowiadają w pierwszym rzędzie **włości rentowe**, w dalszym **kraj**.

Wydział krajowy winien corocznie przedkładać **Sejmowi** sprawozdanie z czynności komisyi. Namiestnictwu przysługiwać mają większe prawa, będzie ono uprawnione do **badania całej działalności komisyi**, do zażądania każdego czasu dotyczących wykazów, zwłaszcza kasowych, i do wykonywania **nadzoru nad komisyą za pośrednictwem osobnego komisarza rządowego**. — Listy rentowe wydawać ma Wydział krajowy pod tytułem: „Listy rentowe Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. krakowskiem.“ Suma znajdujących się w kraju listów nie może przekraczać kwoty 5 milionów koron. Podwyższenie jej może nastąpić w drodze ustawodawstwa krajowego. Ustawa wejść ma w życie w czasie, ustanowionym przez namiestnika w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

To byłyby główne przepisy nowej ustawy, obejmującej aż 70 paragrafów. Inne dotyczą niejako technicznego jej wykonywania. Lecz i między temi są niektóre bardzo ważne, np. paragrafy określające bliżej stosunek prawny właścicieli włości rentowych do komisyi. Weźmy np. § 11, który wykazuje ogólne **obowiązki**, ciążące na właścicielach względem komisyi a temsamem jej prawo **nadzoru** nad postępowaniem właścicieli.

Według tego paragrafu, właściciel włości rentowej ma użyć pożyczki rentowej rzeczywiście tylko na cele, na które udzieloną mu została. Dalej obowiązany jest utrzymywać w dobrym stanie budynki i inwentarze; wcześnie **uiszczać podatki**, ubezpieczać budynki od ognia, a zasiewy od gradu, i ze spełniania tych przepisów wykazywać się przed komisyą. Paragraf 13 przyznaje komisyi prawo kontroli w tym kierunku, a nawet prawo uiszczania podatków i zabezpieczenia gospodarstwa na wypadek, gdyby właściciel sam tego nie czynił. — Ważnym ze względu na panujące w kraju naszym stosunki jest także paragr. 12, przewidujący ewentualność przejścia gospodarstwa drogą spadkową na kilku współwłaścicieli. W takim razie współwłaściciele są obowiązani wybrać z pośród siebie pełnomocnika, który będzie prawnym zastępcą włości wobec komisyi i przed nią odpowiedzialnym za jej całość. Gdyby ten zastępca nie miał przepisanych w paragrafie 3 ustawy kwalifikacyj i zdolności gospodarskiej, — komisya może również wypowiedzieć pożyczkę.

Potrzebę tej ustawy sprawozdawca komisyi agrarnej tak określa w swoim referacie: „Utworzenie u nas włości rentowych jest potrzebą z każdym rokiem coraz bardziej naglącą, bo rozdrobnienie gospodarstw włościańskich nie ustaje, prąd zaś parcelacyi obszarów folwarcznych wzmaga się z każdym rokiem nad miarę, co wszystko razem grozi całkowitemu zwichnięciu równowagi w podziale własności ziemskiej i szeregiem groźnych następstw w niedalekiej już może przyszłości. Przeciwdziałanie tym objawom przez ułatwianie tworzenia się żywotnych gospodarstw włościańskich i przez utrwalanie tychże na długi okres czasu jest głównym, społecznym i gospodarczym celem wprowadzenia tej instytucyi u nas“. W dalszym ciągu referent, wykazawszy wszelkie korzyści, płynące z nowej ustawy, podnosi także jej wady i braki. Do nich zalicza przedewszystkiem brak należytego w niej zawarunkowania **niepodzielności włości i zabezpieczenia ich przed spekulacyą**.

Z tego samego punktu widzenia oceniają nową ustawę niektóre nasze organa konserwatywne. I one dopatrują się głównie w niej wady w tem, że nie chroni ona dostatecznie utworzonych przez komisyę włości przed spekulacyą żywiołów, nie mających nic wspólnego ze stanem średnich rolników. Możliwość wypowiedzenia pożyczki daje do tego szerokie pole. Organa te są dalej zdania, że kompetencye komisyi w ocenianiu, komu należy udzielać pożyczki, a komu jej odmówić, sięgają za daleko i zbyt wielką na jej barki nakładają odpowiedzialność. Pragnęłyby one ściślejszych pod tym względem przepisów, lecz tylko z tej przyczyny, że „komisyi trudno nieraz będzie wyczuć, kto zasługuje na pożyczkę, a kto jest tylko parawanem spekulanta“.

Co do nas, to uważamy nową ustawę jako ważny krok w dziedzinie reform, których celem powinno być zastąpienie przeżywających się już nietylko pod względem społecznym, lecz i pod względem ekonomicznym **większych obszarów i latyfundyów** mniejszemi przedsiębiorstwami rolniczemi. Z tej też przyczyny nie godzimy się na żądanie zupełnego poniekąd unieruchomienia włości rentowych zbyt daleko sięgającemi przepisami prawnemi, gdyż te przepisy mogłyby tylko utrudnić wykonywanie ustawy, zniechęcić wielu do korzystania z niej, a tem samem zmniejszyć spodziewane po niej korzyści.

Zawarte w ustawie przepisy dają komisyi dostateczną chyba możność kontrolowania właścicieli włości. — Jakie skutki wytwarza zbyt wielkie ograniczenie własnowolności właścicieli tego rodzaju gospodarstw, wykazują doświadczenia, jakie poczyniła wroga nam wprawdzie, lecz pierwsza i największa tego rodzaju instytucya, pruska komisya kolonizacyjna, a pod pewnym względem także utworzona później pruska komisya generalna dla włości rentowych. Pierwsza, mimo że daje ziemię pod bardzo korzystnemi warunkami materyalnemi, z trudem tylko, właśnie z powodu zbytnich ograniczeń i przesadnej kontroli właścicieli, znaleść może nabywców na włości swoje nawet wśród 50-milionowej przeludnionej Rzeszy niemieckiej. Owe ograniczenia zaś bynajmniej jej nie ochroniły od przykrych zawodów co do kwalifikacyi nabywców.

Gorszą, naszem zdaniem, stroną nowej ustawy jest zbyt daleko idące poddanie komisyi pod wpływy i władzę rządu państwowego i jego organów w kraju. Pieniądze na nową ustawę ma dać kraj, **wyłącznie kraj**, lecz rewizyę i nadzór zatrzymuje sobie właściwie rząd. Autonomię krajową zredukowano tu poniekąd jedynie do roli wykonawcy woli władzy politycznej.

Zamiary rządu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 18 października.

Miałem sposobność rozmawiać z pewną wybitną osobistością, o której miałem powody przypuszczać, że wtajemniczoną jest w zamiary rządu co do ewentualnego narzucenia parlamentowi regulaminu. Wspomniałem tedy wobec tego pana o informacyach moich, któremi już w poprzedniej korespondencyi mojej podzieliłem się z czytelnikami „N. Reformy“.

— Pan stanowczo idzie za daleko — rzekł do mnie. Kto zna prezydenta gabinetu, wie, iż jest on nieprzyjacielem wszelkich szorstkich zamachów i posiada prawdziwie anielską cierpliwość. Dlatego o „narzuceniu“ Izbie regulaminu, w właściwem słowa znaczeniu, nie może być w danym razie mowy. Rząd bowiem nie odstąpił bynajmniej od dotychczasowej metody uzdrawiania stosunków parlamentarnych przez sam parlament, a lubo w tym kierunku doznał nie mało zawodów, przecież nie traci nadziei i nie daje się spychać z drogi, uznanej za właściwą.

Powyższe słowa wydały mi się nie zbyt jasnemi, więc zapytałem:

— Co pan chce przez to powiedzieć? Posiadam zbyt dobre informacye, ażebym mógł wątpić...

Pięćdziesięciolecie krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

(Ciąg dalszy)

Ta korzystna zmiana nastąpiła w r. 1878, t. j. w 25-tą rocznicę założenia Towarzystwa. Okres ten był okresem walki i przygotowań, był szkołą niejako, w której kształciło się i wyrabiało w społeczeństwie naszem poczucie obowiązków względem sztuki i wyrabiał smak artystyczny. Krakowskiemu Towarzystwu przypadł w udziale zaszczyt przodowania temu ruchowi, ono bowiem było pierwszem tego rodzaju Towarzystwem w krajach polskich i po niem dopiero powstały podobne w Warszawie i we Lwowie. Że chlubnie spełniało swoje zadanie i było wyrazem rzeczywistej kulturalnej potrzeby społeczeństwa, tego dowodem wzrost cyfry członków, która w tym okresie z 1135 podskoczyła do poważnej cyfry 5444 akcyonaryuszów, i poważna suma 167.725 złr., wypłacona artystom polskim za dzieła zakupione. Gdy do tego dodamy sumę 39.976 złr., złożoną artystom za pośrednictwem Towarzystwa przez osoby prywatne (zakup prywatny), będzie ogólna suma 207.702 złr., złożonych na ołtarzu sztuki, poważnym wyrazem pożytecznej krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych działalności.

Rok jubileuszowy i przeniesienie siedziby i wystawy Towarzystwa do Sukiennic przypadło na okres największego rozkwitu tej instytucyi. Dochód wynosił w tym roku 40.150 złr., z której to sumy 13.815 złr. obrócono na zakupno dzieł sztuki do rozlosowania. Fundusz „dzieł“ pomnikowej treści wzrósł do sumy 13.148 złr., a liczba dzieł sztuki, wystawionych na nieustającej wystawie, wynosiła 271. Wystawa Towarzystwa stała się terenem, gdzie się gromadziły najcelniejsze utwory artystów polskich, na czele których widniały trzy największe nazwiska w sztuce: Grottgera, Matejki i Siemiradzkiego. Śmiało rzec można, że wystawy Towarzystwa były wiernem odbiciem ewolucyi, jaką przechodziła sztuka polska, a cała działalność Towarzystwa umiejętnem i świadomem celu pośrednictwem pomiędzy wytwórcami, t. j. artystami, a konsumentami, t. j. ogółem społeczeństwa, które zaczynało rozumieć, oceniać i popierać rodzimą sztukę.

Kilka lat następnych zaznacza stały pomyślny rozwój Towarzystwa. O ile pewna część społeczeństwa popiera Towarzystwo z moralnych pobudek, o tyle szary ogół czyni to przeważnie z uwagi na ładne i efektowne premie, jakiemi dyrekcya darzy właścicieli akcyj. — A w tych latach właśnie dostały się stowarzyszonym takie reprodukcye, jak „Unia lubelska“ Matejki, rytowana przez Redlicha, „Odsiecz Wiednia“ Kossaka, „Procesya Bożego Ciała w Krakowie“ Lipińskiego. — Rok 1883, w którym liczba członków wyniosła 9417, a dochód 60.153 złr., był kulminacyjnym w tej linii rozwojowej krakowskiego Towarzystwa. W tym roku zakupiła dyrekcya do rozlosowania 170 dzieł sztuki za sumę 21.681 złr. Nigdy już potem, ostatnich nie wyłączając lat, nie osięgnęło Towarzystwo tak świetnego finansowego wyniku, jak w tym jubileuszowym roku odsieczy wiedeńskiej. Dziś, gdy dochody zaledwo do połowy cyfry tej sięgają, z żalem spogląda Towarzystwo na ten miniony okres świetności i powodzenia, w którym społeczeństwo tak ochoczo i gorąco cele jego popario.

Po szeregu lat tłustych, przyjść musiały z kolei lata chude. Zapał ogółu dla celów sztuki ostygł. Już rok następny 1884 zapisuje się nieznacznym ubytkiem członków i zmniejszeniem dochodu, dalsze zaś lata stan taki stale wykazują. Nie zraża to jednak członków zarządu, którzy wysilają się na różne pomysły, aby spotęgować zainteresowanie ogółu sprawami Towarzystwa, podnieść frekwencyę i utrzymać ile możności dotychczasową pozycyę zakupu. Po raz pierwszy pojawia się projekt zmiany statutu, w miejsce jednorazowego zakupu, ustanowiono cztery terminy zakupna obrazów, a śledząc za przyczyną słabnącego zainteresowania publiczności, postanowiono w miejsce jednej dotychczasowej premii, ułożyć album z pięcia mniejszych reprodukcyj wartościowych obrazów złożone. Ale i ta zmiana nie przyniosła spodziewanego wyniku.

Liczba członków poczęła zmniejszać się stale. Naprożno usiłowano poprawić sytuacyę zwiększeniem dochodu z biletów wejścia na wystawę. Nie pomogły ani wieczorne oświetlenia salonów w Sukiennicach światłem elektrycznem, ani urządzane na wystawie koncerty wieczorne i raunty. Zmniejszający się dochód pociągnął za sobą systematyczne obniżanie kwoty przeznaczonej na zakup, który z 21,581 złr. w roku 1883, spada w roku 1887 do 16.405 złr., a w roku 1889 do 10.850 złr.

Na rok 1888 przypada zlanie się Towarzystwa lwowskiego z krakowskiem oraz układ z Towarzystwem poznańskiem. Przeprowadzenie tych dwóch tranzakcyj nie podniosło w spodziewanej mierze dochodów Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, ale podniosło niewątpliwie jego powagę znaczenie i zakres działania na zewnątrz. Trzy zjednoczone wystawy zaczynają zwracać uwagę świata artystycznego za granicą. Poświęcone sztukom artystyczne wydawnictwa obce, coraz częściej i więcej interesować się poczynają polską sztuką i wystawami a czerpie z nich także pełną ręką warszawskie Towarzystwo Zachęty i salon Krywulta. Środkiem skutecznym okazał się w tym czasie wprowadzony system podwójnych premij do wyboru członków. W ten sposób pozostawiono akcyonaryuszom pełną swobodę wyboru pomiędzy reprodukcyą obrazu historycznego a rodzajowego. Nie mniej skuteczną była także działalność poznańskiego komitetu, na czele którego stał przez dłuższy szereg lat zasłużony Wawrzyniec hr. Benzelstjerna Engeström z sekretarzem Franciszkiem Dobrowolskim. Dopóki ci dwaj użyczali skutecznego poparcia Towarzystwu, stosunek z Poznaniem utrzymywał się z korzyścią dla stron obu; gdy ich zabrakło, stosunek rozluźnił się, nikt bowiem nie umiał podjętego dzieła dalej poprowadzić i ostatecznie w r. 1889 z chwilą rezygnacyi hr. Engeströma filia poznańska zamkniętą została. Z lwowską filią rozwiązanie stosunku nastąpiło znacznie wcześniej jeszcze, bo w reku 1894.

Ze spraw i zdarzeń artystycznych, które w tym czasie rozegrały się przy czynnym współudziale krakowskiego Towarzystwa, przypomnieć należy jubileusz 50-letniej działalności artystycznej Juliusza Kossaka, obchodzony w r. 1889, oraz międzynarodowa wystawa sztuki w Berlinie z r. 1890, gdzie zainicyowany i doprowadzony do skutku, dzięki energii i zabiegliwości p. Lucyana Wrotnowskiego z Warszawy, dział polski nie byłby się mógł obejść bez pomocy i skutecznego poparcia dyrekcyi krakowskiego Towarzystwa. Jej to interwencyi i zabiegom przypisać należy, że w Berlinie dopuszczono do utworzenia osobnego działu polskiego, mimo intryg wiedeńskiego Künstlerhauzu, i że dział polski należał do najcelniejszych i największem na tym międzynarodowym turnieju otoczonych powodzeniem. Wystawa międzynarodowa berlińska i nasz w niej udział należą do najważniejszych wypadków w historyi sztuki polskiej najmłodszej. Wystawa ta bowiem była zakończeniem tego okresu, który reprezentował zdrowy i jasny naszej twórczości kierunek, kierunek, który czerpał natchnienie w pięknie i prawdzie, a posługiwał przedewszystkiem poprawnym rysunkiem i techniką wyrobioną i skończoną. Od niej poczyna się u nas podobnie wzorem zagranicy, która już wcześniej szukać zaczęła odmiany, prąd pewnego przerafinowania, chorobliwego poszukiwania nowin i efekciarstwa, które stały się kolebką sztuki modernistycznej.

Rok 1894 przyniósł Towarzystwu rezygnacyę długoletniego prezesa ks. Marcelego Czartoryskiego. W miejsce jego prezesem wybrany został Henryk Rodakowski. Zagajając w dniu 18 marca t. r. ogólne zgromadzenie członków nowo wybrany prezes poświęcił słowo gorącego wspomnienia Janowi Matejce. „Dyrekcya opłakuje zgon jednego członka — mówił Rodakowski — ale jednego, który dla narodu stawał za miliony! Cios, który dotknął Towarzystwo, kraj cały w ciężką pogrążył żałobę. Zgon Matejki był zaćmieniem tej jaśni, od której na cały świat cywilizowany sława polskiego malarstwa promieniała. W tych salach, gdzie geniusz jego pośród nas żyje, boleśniej jeszcze czujemy, co za skarb śmierć nam wydarła. Pocieszenie w jednej tylko znajdziemy myśli, że jak długo ślad polskości na świecie zostanie, wielkie imię Matejki czczonem i wielbionem będzie“.

Śmierć Matejki była przedewszystkiem dla Towarzystwa klęską dotkliwą. Znikł bowiem duch, który je ożywiał, znikł ten wielki ognisty słup, który oświecał drogę idącemu pokoleniu malarzy. Z jego zgonem drogi te zaległ mrok, wśród którego część młodych zboczyła na manowce i pociągnęła za sobą dalsze szeregi następców. W łonie Towarzystwa i wśród młodych zaczął się zaznaczać coraz większy rozłam i przybierał wyraźne zarysy „peryodu burzy i walki“. Tegoż samego roku umiera prezes Rodakowski po kilkomiesięcznem zaledwo urzędowaniu, a godność po nim obejmuje Edward hr. Raczyński.

(Dok. nast.)

Władysław Prokesch.

Przerwał mi, nie dając dokończyć:

— Nie mam zamiaru — rzekł — zaprzeczać wiarygodności pańskich informacyj. Chciałem tylko ze swej strony zauważyć, że pan w niektórych przypuszczeniach, wysnuwanych z faktycznego stanu rzeczy, stanowczo za daleko idzie. Mogę bowiem oświadczyć z wszelką pewnością, że zmiany regulaminu nie należy bynajmniej rozumieć w tem znaczeniu, jakoby rząd chciał nakładać mniejszościom kaganiec parlamentarny na usta lub jakoby dążył do pozbawienia ich tak zwanego prawa mniejszości. Rządowi nie chodzi o pozbawienie kogokolwiek praw, lecz tylko o przywrócenie prawidłowej konstytucyi na polu gospodarswa krajowego, o prawidłowe funkcyonowanie parlamentu, — jednem słowem o wyjęcie z pod obstrukcyi budżetu... jedynie budżetu.

Słuchałem tych słów z wielką uwagą, przypominając sobie, że Niemcy, urządzający obstrukcyę w Sejmie czeskim, z takiemsamem żądaniem wystąpili przy rokowaniach ugodowych pod egidą marszałka krajowego ks. Lobkowicza wobec Czechów.

— Rzecz ta przecież — prawił dalej — nie musi być dokonaną w drodze zmiany regulaminu. Może obejść się bez tego, jeśli stronnictwa miarodajne w parlamencie zrozumieją, że prezydentowi gabinetu rozchodzi się w danym razie tylko o interes państwa, o dobro krajów koronnych i ekonomiczne sprawy ludności. — Sprawa zapomóg z powodu klęsk elementarnych jest jak najściślej połączona z uchwaleniem budżetu. Stosunki są bowiem tego rodzaju, że sprawy zapomóg nie można załatwiać fragmentarycznie, poza obrębem budżetu.

Po chwili rzekł:

— Otóż z tego widzisz pan jasno, że nieznaczna zmiana regulaminu parlamentowego byłaby tylko ostateczną koniecznością, jeśliby parlament nie chciał zrozumieć, iż rząd w swoich usiłowaniach wraz z interesem państwa zastępuje także najważniejsze prawo parlamentu i najżywotniejsze interesy krajów koronnych i ludności.

Zakończył słowami:

— Zdaje mi się, że jasno i prawdziwie przedstawiłem panu sytuacyę chwili.

Kulminacyjny punkt walki.

Z dzisiejszych rannych depesz wynika, że tocząca się w Mandżuryi od dziesięciu dni niesłychanie zacięta walka dosięgła punktu kulminacyjnego i że obecnie rozstrzyga się tam nietylko już los ofenzywy Kuropatkina, lecz może nawet całej wojny. Stwierdziliśmy to już w numerze wczorajszym, a zarazem, nawiązując do wiadomości, jakoby po stronie japońskiej dostrzegać się dawały wyczerpanie sił i brak amunicyi, zaznaczyliśmy, iż w razie, gdyby wieści te okazały się prawdziwemi, byłby to, w tej właśnie chwili, dla Japończyków moment niezmiernie groźny.

Dzisiejsze depesze zdają się potwierdzać tę naszą obawę. Donoszą one, że w poniedziałek i wtorek Rosyanie dalsze odnieśli sukcesy, przyczem znów pewna ilość dział japońskich stała się ich zdobyczą. Są to wprawdzie tylko sukcesy częściowe, niejako lokalne, dowodzą atoli, że generał Kuropatkin pod Czachepu ponownie przechodzi do ofenzywy, z czegoby wynikało, iż posiada jeszcze na ten cel świeże siły. Punkt ciężkości bitwy przesunął się zupełnie w okolicę tej miejscowości.

O walkach, toczących się tam od niedzieli, dziś następujące jeszcze nadeszły doniesienia:

Depesza z Tokio i to urzędowa, potwierdza wiadomość, że w niedzielę oddział generała Jamady zmuszony był cofnąć się przed szalonym naporem Rosyan i że przy tej sposobności stracił nie jedenaście, lecz nawet czternaście dział. Oddział ten, jak się zdaje w sile jednej brygady z odpowiednią artyleryą wysunięty został na skrajne lewe skrzydło japońskie, a więc na północ od Szachepu, aby obejść skrajne prawe skrzydło Rosyan i wsunąć się między to skrzydło a rzekę Chun. — Z początku posuwał się zwycięsko, pobił oddział rosyjski pod Weihioloutsu i odparł nowy atak rosyjski pod wsią Santakantse, gdy atoli Rosyanie otrzymali posiłki, zmuszony był cofnąć się na swoje pierwotne stanowisko. Kuropatkin tymczasem nie zadowolił się wyparciem go zaswoją linię odwrotową, lecz wysłał przeciwko niemu całą dywizyę, która też brygadę Jamady zupełnie osaczyła. Nastąpiła walka pierś o piersi, straszna, rozpaczliwa, w której artyleryi japońskiej wybito wszystkie niemal konie i większą część obsługi. Japończycy straciwszy tu około 1000 ludzi, zdołali wprawdzie w końcu przebić się przez szeregi rosyjskie, jednakże dziewięciu dział polnych i pięciu innych już nie zdołali uprowadzić z pola.

W nocy z niedzieli na poniedziałek nowa w tej stronie szalała walka. Marszałek Ojama ponowił tu atak większemi siłami. Według raportu generała Sacharowa, Rosyanie zdołali jednak odeprzeć wszystkie ataki japońskie, a nawet zdobyć część pozycyj japońskich. Nazajutrz, w poniedziałek, Japończycy rozpoczęli gwałtowny ogień działowy na tę pozycyę. Uderzyli zwłaszcza na pagórek, który Sacharow nazywa pagórkiem Putiłowa. Tu przyszło do bardzo zaciętej walki na bagnety. Ustała ona jednakże, jak się zdaje, nad wieczorem, nie doprowadziwszy do zmiany sytuacyi. Sacharow donosi bowiem, że wieczorem Rosyanie pochowali z honorami wojskowemi poległych, tak własnych, jak i japońskich żołnierzy.

Większe znaczenie dla dalszego przebiegu bitwy miałby sukces, odniesiony rzekomo przez Rosyan w centrum, jeśli w rzeczywistości przedstawia się tak, jak go opisuje petersburski korespondent „Berliner Tageblattu". Według jego informacyi, powiodło się rzekomo Rosyanom już w poniedziałek przełamać centrum japońskie, przyczem zdobyć mieli również kilka dział i zabrać kilkaset jeńców. Tu Kuropatkin sam podobno, stanąwszy na czele pułku petrowskiego, prowadził wojska swoje do ataku. Mimo tego sukcesu — według relacyi korespondenta — walka i w tem miejscu w poniedziałek wieczorem trwała w dalszym ciągu.

Groźniej jeszcze dla Japończyków brzmi depesza, którą wczoraj wieczorem otrzymano w Londynie — z prawego rosyjskiego skrzydła. Według niej, operacye biorą obrót korzystny dla Rosyan, którym powiodło się rzekomo rozproszyć dwie dywizye generała Nodzu. Wieść tę potwierdza depesza z Mukdenu, wysłana do Petersburga, a donosząca, że Rosyanie zdołali znów odzyskać miejscowość Linszipu na zachód od Szachepu i że tam również zabrali kilka dział japońskich.

W przeciwieństwie do tych dwóch doniesień ze źródeł rosyjskich telegrafują z Tokio, że według relacyj, nadeszłych tam od marszałka Ojamy, wszelkie ataki rosyjskie na prawe skrzydło lewej armii (gen. Oku), wykonane w nocy z poniedziałku na wtorek, a także na armie gen. Nodzu i Kurokiego, zostały zwycięsko odparte.

Z dalszych depesz dowiadujemy się, że marszałek Ojama jednoczy siły swoje w centrum i że zamierza ponowić ataki, widocznie w celu odzyskania straconych pozycyj.

Uderzającą rzeczą jest, że z wyjątkiem krótkiej owej wzmianki marszałka Ojamy o armii Kurokiego, o niej właśnie nie ma już od dwóch dni żadnych szczegółowych doniesień. Poprzednie zapewniały, że powiodło mu się odeprzeć usiłowania Rosyan, zmierzające do obejścia jego skrzydeł i że również posuwa się naprzód. Według wszelkiego jednakże prawdopodobieństwa, jego armia znajduje się zawsze jeszcze znacznie w tyle poza linią bojową w centrum i na zachodzie. Sytuacya na polu walki przedstawia się, więc dziś tak, jak to wykazuje zamieszczony w następnej szpalcie plan sytuacyjny.

Z planu tego wynika, że dla każdej z obu stron walczących sytuacya w razie przegranej byłaby niezmiernie groźna. Z chwilą bowiem, gdyby armiom generałów Oku i Nodzu powiodło się zmusić Kuropatkina do odwrotu w stronę Mukdenu, mogłyby one odpowiednim zwrotem ku wschodowi odciąć zupełnie grupę wojsk pod generałem Stackelbergiem. Taki sam zaś los groziłby armiom japońskim na wypadek, gdyby Stackelbergowi powiodło się wyprzeć Kurokiego dalej ku południowi i wsunąć się między jego armię i resztę sił japońskich.

Wszystko zależy w tej chwili, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, od okoliczności, która z dwóch stron posiada znaczniejsze rezerwy. Jeśli marszałek Ojama nie ma ich w dostatecznej liczbie, jego sytuacya może stać się jeszcze bardzo niebezpieczna.

Podczas jednego z ataków rosyjskich, wykonanych w poniedziałek, zdarzył się epizod, który daje nam obraz nieludzkiej już wprost zaciętości, z jaką tam toczy się walka. Kompania 23 pułku syberyjskiego szła na czele kolumny, zdobywając atakiem na bagnety wzgórze „pod samotnem drzewem". Biegnący na przedzie kapitan rosyjski porwany został przez Japończyków na bagnety; straszliwie rozpłatane jego ciało spadło u nóg pędzących na górę szeregów. Widok ten wywołał po stronie Rosyan prawdziwą furyę. Walka, jaka się wywiązała, obfitowała w piekielne wprost sceny. Walczono o każdy kamień, o każde drzewo. Gdy zabrakło bagnetów, dławiono się wzajemnie rękami. Wielu Japończyków znaleziono następnie pod drzewami uduszonych przez Rosyan. Koła dział pokryte były krwią i kawałkami ciał artylerzystów. Trup leżał na trupie.

Straty Rosyan obliczają dotychczas na 17.000 poległych i 80.000 rannych.



Niezwykły proces.

Przed sądem przysięgłych w Turynie toczy się sensacyjny proces o zamordowanie hr. Bonmartini'ego. O sprawie tej pisaliśmy już dawniej, obecnie więc podajemy streszczenie aktu oskarżenia i przebieg rozprawy.

Dnia 28 sierpnia 1902 r. znaleziono zwłoki hr. Franciszka Bonmartini'ego, który przed pięciu dniami zniknął bez śladu, w pomieszkaniu jego w Bolonii. Na pierwszy rzut oka nie ulegało wątpliwości, że hr. Bonmartini został zamordowany, a gdy przedstawiciele władzy bezpieczeństwa spostrzegli w pokoju sypialnym butelkę szampana z dwoma kieliszkami, a zwłaszcza niektóre części stroju kobiecego, powzięli podejrzenie, że hrabia padł ofiarą kokoty i sutenerów. Wszystkie koła publiczności zajęły się żywo tą sprawą nietylko ze względu na osobę zamordowanego, lecz także i z tego powodu, że hr. Bonmartini był zięciem słynnego lekarza Augusta Murri'ego, profesora uniwersytetu w Bolonii. Ale wielka sensacya wzrosła wkrótce do niebywałych rozmiarów, gdy coraz bardziej gromadziły się poszlaki, wskazujące, że hr. Bonmartini padł ofiarą zbrodni ze strony swojego najbliższego otoczenia, że mianowicie w pierwszym rzędzie ponoszą winę żona hrabiego, Teodolinda, i brat jej Tullio Murri, znany adwokat. Hrabina Teodolinda znajdowała się w krytycznym czasie z dziećmi swojemi, siedmioletnim naówczas chłopcem i pięcioletnią dziewczynką w Wenecyi, i na wieść o zniknięciu hrabiego okazywała ogromny żal i zaniepokojenie, chociaż od kilku lat żyła z mężem w notorycznej niezgodzie. Z powodu tych zatargów domowych znajomi ubolewali nad hrabiną, uważając ją za ofiarę męża, który pod względem inteligencyi stać miał, zdaniem jej wielbicieli, o wiele od niej niżej.

W pięć dni po zniknięciu hr. Bonmartini'ego, na zarządzenie władz, otworzono w obecności szwagra jego, Tullia Murri'ego, pomieszkanie hrabiego i znaleziono tam zwłoki, okryte trzynastu ranami od sztyletu. Wszystko wskazywało, że zamordowany staczał z mordercą, czy mordercami, zaciekłą walkę o życie. Ponieważ otwarcia pomieszkania zażądał Tullio Murri, który też podczas całej rewizyi był obecny, nikt nie przypuszczał, ażeby on mógł mieć jakikolwiek udział w tej zbrodni. Tullio Murri, elegancki mężczyzna, znany adwokat, redaktor socyalistycznego pisma „La Squilla", ruchliwy polityk, kandydat na posła, syn znakomitego uczonego, był wyższy ponad wszelkie podejrzenia. Ale czas przyniósł dowody nietylko przeciwko Murri'emu, Linda (Teodolinda) Murri, ubóstwiana córka profesora, a żona Bonmartiniego, wykwintna, dumna, cnotliwa dama, rzekoma ofiara męża, została oskarżoną o podmówienie do zamordowania męża, przyczem udowodniono jej wiarołomstwo małżeńskie.

Nie będziemy tutaj przedstawiali szczegółowo postępów śledztwa policyjnego i sądowego, pominiemy równie radosne okrzyki prasy reakcyjnej, która cała tę zbrodnię przypisała nowożytnemu wychowaniu młodych pokoleń, zaznaczymy tylko, że po długich badaniach okazało się, że Teodolinda Bonmartini i brat jej, Tullio Murri, są głównymi sprawcami morderstwa. Oboje zostali uwięzieni — prócz nich zaś dostali się pod klucz jako współwinni: dr Carlo Secchi, kochanek hrabiny, dr Pio Naldi, tudzież Rosina Bonetti, kochanka Tullia Murriego. Przeciwko tym osobom toczy się w Turynie śledztwo o zbrodnię morderstwa. Teodolinda Bonmartini, Secchi i Naldi wypierają się wszelkiej winy, a Tullio Murri i kochanka jego, Bonatti, przyznawszy się częściowo do winy, zaprzeczają, jakoby istniała pomiędzy współoskarżonymi jakakolwiek zmowa.

Teodolinda Murri-Bonmartini podczas pierwszego dnia rozprawy trzymała się na wodzy i okazywała zimną krew, dopiero na drugi dzień płakała, gdy jeden z adwokatów zaczął mówić o jej dzieciach. Oczywiście dzieci nie wiedzą nic o procesie i codziennie piszą rozczulające listy do matki, o której mówią, że jest chora i znajduje się w zakładzie leczniczym. Tullio Murri panuje nad sobą, ale Rosinę Bonetti i dra Naldiego musiano podpierać, gdy wchodzili do sali sądowej. Kochanek hrabiny, dr Secchi, łysy, zgarbiony człowieczek, niepodobny do donżuana, jest zupełnie przygnębiony. Ale i hr. Bonmartini jest wprost szpetną kobietą. Chuda, jednooka, ciasnego umysłu, czarowała jednak pewnych mężczyzn, którzy gotowi byli dla niej do wszelkich poświęceń. — Rosina Bonetti, kochanka Tullia, wzrosła w środowisku zbrodni: ojciec jej był rozbójnikiem, a matka umarła w więzieniu. Tullio poznał ją przed 12 laty i uczynił z niej niewolnicę. Wierną mu była, jak pies. Uczyniła, co jej rozkazał; teraz stara się całą winę wziąć na siebie, a swego pana oczyścić z wszelkich zarzutów.

Morderstwo przy placu Groble.

(Z sali sądowej).

Wyrok na Batkównę.

Kraków, 19 października.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przeciw Annie Batkównie rozpoczęły się wywody stron. Pierwszy zabrał głos oskarżyciel publiczny, zastępca prokuratora C. Obtułowicz, który w przemówieniu swojem, wygłoszonem z siłą i przekonaniem, scharakteryzował osobę zabójczyni, oraz straszny jej czyn, jakiego dopuściła się na kobiecie dobrej, matce drobnych dzieci, swej służbodawczyni, wobec której obowiązaną była do szczególnych względów. Rozbierając następnie kolejno przebieg rozprawy, oskarżyciel publiczny zaznaczył, że w wypadku tym ma się do czynienia z morderstwem i w tym kierunku prosił o werdykt przysięgłych.

Oskarżenie zastępcy prokuratora poparł zastępca strony poszkodowanej adw. dr Caro, po którym zabrał głos obrońca obwinionej adw. dr Lewicki. Mowca w dłuższym wywodzie odpierał zarzuty jakoby obwiniona dopuściła się morderstwa, do którego potrzeba uplanowania. Jedynie zabójstwo popełnione w podnieceniu wywołanem sprzeczką, może być brane pod rozwagę ławy przysięgłych. Jako okoliczności łagodzące podniósł obrońca zaniedbane wychowanie obwinionej.

O godzinie 3/4 8, po wyczerpującem resumé przewodniczącego radcy Ferensa, przysięgli udali się na naradę, skąd powrócili o godz. 1/4 9.

Werdykt odczytał zwierzchnik ławy p. Paweł Ciompa. Przysięgli na I główne pytanie w kierunku zbrodni morderstwa odpowiedzieli 7 głosami tak, 5 nie. Na I pytanie ewentualne, na wypadek zaprzeczenia I pytania głównego, przysięgli w kierunku zbrodni zabójstwa odpowiedzieli 12 głosami tak; z tego 2 głosy z wykluczeniem z pytania słów, że obwiniona jako służąca w szczególnym pozostawała obowiązku do śp. Boguckiej, oraz z wykluczeniem słowa, że przy zabójstwie używała także siekiery. Na II pytanie główne co do zbrodni kradzieży 12 głosami tak, z oznaczeniem szkody poniżej 50 koron, a powyżej 10 koron.

Na podstawie tego werdyktu trybunał uznał Batkównę winną zbrodni zabójstwa i zbrodni kradzieży i za te czyny skazał ją na **dziesięć lat ciężkiego więzienia** z 1 postem co miesiąc i ciemnicą co roku w dniu 1 czerwca jako w dniu spełnienia zbrodni. Jako okoliczności obciążające przyjął trybunał znęcanie się nad ofiarą, zbieg dwóch zbrodni i podwójną kwalifikacyę zbrodni kradzieży. Jako okoliczności łagodzące, że nie była dotąd karaną, że nie ma jeszcze lat 20 i że przyznała się częściowo do zabójstwa, a w zupełności do kradzieży. — Zasądzona przyjęła wyrok spokojnie.

Obrońca dr Lewicki zastrzegł dla zasądzonej trzy dni czasu do namysłu w sprawie przyjęcia wyroku.

Na sali i galeryi do ostatniej chwili ścisk panował niebywały; szczególniej licznie przybyły na rozprawę panie, które pragnęły ujrzeć obwinioną i usłyszeć wyrok.

Rozprawa skończyła się o godzinie pół do 10 wieczorem.

Z kroniki krajowej.

Tarnów, 18 października. Przed tutejszym trybunałem karnym rozpoczęła się dziś sensacyjna rozprawa przeciw Józefowi Szajdekowi, b. sekretarzowi gminnemu w Sędziszowie, o oszczerstwo popełnione przez to, że zarzucił staroście ropczyckiemu, p. Jagoszewskiemu, w doniesieniach do namiestnictwa i ministerstwa obrony krajowej, przekupstwo i inne nadużycia władzy urzędowej. Wedle relacyi Szajdeka dopuścić się miał starosta nadużyć w sprawach asenterunkowych ułatwiając popisowym żydom stawienie się przed komisyą w innych miejscowościach, mimo że przebywali stale w Sędziszowie. Rozprawie przewodniczył radca Windakiewicz, oskarżał prokurator Rychlik, bronił Szajdeka adw. Pelzling z Rzeszowa.

Dotychczasowa rozprawa ograniczała się na przesłuchaniu oskarżonego, starosty Jagoszewskiego, burmistrza z Ropczyc Loewa, sekretarza starostwa Kozaczka i faktora Reisenfelda. — Oskarżony oświadczył, że nie poczuwa się do winy i oświadcza gotowość udowodnienia swoich zarzutów. W szczególności powołuje się na akta, których czytanie zajęło prawie całe popołudnie. Oskarżony opowiada, że był dłuższy czas sekretarzem gminnym w Ropczycach, a kiedy razu pewnego, podczas jednej rozprawy sądowej nie chciał złożyć fałszywego świadectwa na rozkaz swego burmistrza Loewa, który działał w imieniu starosty, został posady pozbawiony.

Świadek burmistrz Loew, mówiący lichą polszczyzną, przesłuchiwany był na okoliczność, że bardzo często posyłał staroście prezenta, a w szczególności razu pewnego rogacza i podczas pobytu swego w Karlsbadzie wysłał staroście serwis. — Świadek oświadcza, że sobie niczego nie przypomina, ciągle daje słowo honoru i uczciwości, a co się tyczy serwisu daje słowo honoru, że starosta miał mu za tenże zapłacić, ale świadek zapomniał (!) mu rachunku posłać.

Świadek Reisenfeld oświadczył, że wielu żydów, przebywających stale w Ropczycach, udawało się z wiedzą starostwa do poboru wojskowego do Krakowa. Świadek wspomniał o niejakim Fauście, który chcąc syna uwolnić, udał się do jednego faktora z Jarosławia, którego w kilka dni później widział wychodzącego ze starostwa. Zapytany przez jednego z sędziów, co mógł faktor robić w staro-

---

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

90 (Ciąg dalszy).

Irenka była w swoim żywiole, przesadzała krze jałowcu i młode drzewka, rosnące na ścieżce. Spojrzałem na nią i rzekłem:

— Wyglądasz kuzynko na Walkiryę, lub jakąś niewiastę średniowieczną, przodująca pułkom rycerzy.

Uśmiechnęła się i odparła:

— Mam w swej naturze coś dzikiego. Takie szalone galopowanie sprawia mi prawdziwą rozkosz. Na chwilę przymykam oczy i tracę świadomość istnienia. Upajam się siłą wrażeń. A czasem zdaje mi się, że rzeczywiście jak pan mówisz, jestem taką „średniowieczną niewiastą", że mam miecz przy boku, a tam zdala czekają na bitwę pułki Niemców lub Tatarów... Zdaje mi się, że mam wtedy orle skrzydła, że słyszę oddalony chrzęst broni i hasła bojowe... Na mnie to dziwne robi wrażenie, ja się powinnam była urodzić mężczyzną.

Spojrzałem na nią. Miała twarz zarumienioną i oczy błyszczące, w jej rysach o niepokalanej czystości linii malowała się jakaś dziwna ekstaza. Przyszedł mi na myśl mimowoli „Przedświt".

„Całaś srebrna wniebowzięta"...

Krople deszczu drżały na jej czarnych włosach, które do szybkiego biegu wysunęły się z pod kapelusza i opadły na ramiona.

— Będąc dzieckiem lubiłam namiętnie czytać życiorysy wielkich ludzi. Każdy czyn bohaterski podniecał moją wyobraźnię i rozbudzał do działania. Chciałam czegoś wielkiego w życiu, czynów lub wrażeń, czegoś, coby zadowoliło dziwne wybryki mojej natury... Czasami pragnęłam być uniesioną przez wicher gdzieś w niezmierzone przestworza... lub orlemi skrzydłami szybować w błękity.

Historya wieków średnich, walk i rozterek politycznych interesowała mnie zawsze najbardziej. Czasy Joanny d'Arc lub Eudoksyi Czartoryskiej i ich aureolą sławy opromienione postacie śniły mi się często, odrywając od innych nauk. Ale nie dziw się, kuzynie. Odziedziczyłam to widocznie po jednej z Lutomirskich, która, mając swój zamek na kresach, a zostawszy sierotą w bardzo młodym wieku, broniła się dzielnie od najazdów szwedzkich i tatarskich.

Pędziliśmy ciągle bez upamiętania. Burza zaczęła szaleć na dobre. Chwilami zdawało mi się, że spełnione będą życzenia Irenki i zostaniemy porwani przez huragan.

Błyskawica rozdarła znów niebo, a za nią rozległ się straszliwy grzmot. Koń Ruszczycowej stanął dębem, a potem rzucił się w bok. Gdyby nie szybka pomoc Lutomirskiego, byłaby niezawodnie spadła.

— Trzeba przeczekać gdzieś burzę — zawołał — niepodobna dalej jechać. Wydostańmy się na drogę. Pod drzewami najniebezpieczniej.

— Tu jest gdzieś szałas leśniczego — rzekła Irenka — byłam tam w zeszłym tygodniu z tatusiem, tylko się nie mogę zoryentować, w której stronie. Zdaje się, że tam.

I wskazała ręką w pewnym kierunku.

Podjechałem do Ruszczycowej i zapytałem zjadliwie:

— Czy pani już zadowolona?

Roześmiała się serdecznie, jak rozbawione dziecko, i odparła:

— To mnie ogromnie bawi. Ja lubię takie przygody. Wiesz pan, że już przemokłam do nitki.

— Dziwna przyjemność — syknąłem. — Gust tak ekscentryczny może mieć tylko kobieta.

— No, i pan miewa czasem gust ekscentryczny. Podobno się pan kocha w pannie Wilsohn?

Nadjechał Lutomirski i rzekł:

— Tamtędy ścieżka wydeptana, pewnie prowadzi do leśniczówki. Jedźmy!

Rozległ się znów tętent i popędziliśmy cwałem. A był już czas najwyższy, bo powstał wicher tak straszny, że czubki drzew przyginał do ziemi, jakby nas witał w jakimś piekielnym ukłonie. Las huczał, chichotał, wył, a tumany pyłu i liści biły nas w oczy, gdy gałęzie darły ubranie, kaleczyły twarz i zdzierały kapelusze.

— Piekielna jazda — zawołałem z rozpaczą.

W odpowiedzi usłyszałem śmiech Ruszczycowej i zadziwione pytanie Irenki:

— Pan się boi burzy?

I znów lecieliśmy, jak potępieńcy, mając nad głową szare płachty chmur, przed sobą gąszcz leśną, pełną zdradliwych dołów, błot, zielskiem zarosłych, i kamieni, o które co chwilę potykały się konie. Wtem Strzałka zastrzygła uszami i skoczyła w bok. Z pod drzewa podniosła się jakaś straszna postać z rozwianemi siwemi włosami.

— A to co? — krzyknęła przerażona Ruszczycowa.

Postać zachichotała, ujęła się pod boki i zanuciła chrapliwym głosem, stając przed Irenką:

Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna,
Gdyby róży kwiat...

— Ach, to Agata — zawołała Irenka, a po francusku dodała: — Stara waryatka, która dzień cały wałęsa się po polach.

— Jakże twoja noga, Agato?

— Boli — jęknęła stara.

— Nie opatrywałam ci dawno. Przyjdź do dworu, dostaniesz lekarstwo.

W miejsce odpowiedzi stara nuciła dalej:

Oj czego płaczesz, czego lamentujesz,
Dziewczyno moja?...
Jak nie mam płakać, nie mam lamentować,
Nie będę twoja!...

I przechylała się z nogi na nogę, a wiatr jej targał łachmany i siwe włosy rozrzucał.

Odjechaliśmy kawał drogi, a echo powtarzało jeszcze za nami:

Jak nie mam płakać, nie mam lamentować,
Nie będę twoja...

Nareszcie na wzgórzu, na małej polance, ukazała się chata leśnika. Był to szałas, ulepiony z chrustu i gałęzi, porośnięty dzikim chmielem i powojem. Popędziliśmy konie, żeby dostać się jak najprędzej do jakiegokolwiek schronienia. Obok szałasu stał dach na palach, osłonięty z trzech stron deskami. Służył podobno do składania siana, ale można tam było wygodnie konie wprowadzić. Podjechaliśmy na wzgórze i znaleźliśmy się na polance. Drzwi chaty pomimo burzy stały otworem, jakby oczekiwano naszego przybycia. Jeszcze parę minut, a będziemy pod dachem.

Nagle huk straszny rozległ się w powietrzu. To piorun uderzył w pobliski dąb i rozdarł go na dwoje. W tej chwili koń Wicka wystraszony hukiem, cofnął się w tył, pośliznął i padł. Potem rozległ się krzyk Irenki, koń szarpnął się i zerwał, lecz jeździec pozostał na ziemi.

W jednej chwili znaleźliśmy się wszyscy przy nim. Leżał blady, bez ruchu, z przymkniętemi oczyma, zemdlony czy umarły. Uniosłem mu głowę i z przerażeniem spostrzegłem, że cała moja ręka była krwią zbroczona.

— Zanieść go do chaty, — zawołała Irenka.

Wzięliśmy go obaj z Mieczysławem, Irenka podtrzymywała głowę.

Ruszczycowa zemdlała.

Chata była dość widna pomimo jednego okna, był w niej stolik, ława, dzbanek z wodą i posłanie z mchu. Na tem posłaniu złożyliśmy chorego. Teraz trzeba się było przekonać, czy żyje i przywrócić mu przytomność. Dotknąłem się pulsu. Bił ale słabo, zemdlenie nie musiało być tak silne. Irenka odsunęła nas obydwóch i wzięła się z całą energią do ratowania. Teraz prawdziwie uchyliłem przed nią czoła.

— Wody, — zawołała.

Podałem jej dzbanek, skropiła nią twarz chorego a widząc, że zaczyna oddychać, wyjęła chustkę i głowę obwiązała. Rana nie była głęboka, tylko skóra zdarta i krwawiła mocno. Lutomirski pobiegł zająć się Ruszczycową. Po chwili w drzwiach chaty ukazał się staruszek, wsparty na kiju.

— Pochwalony! — rzekł, uchylając kapelusza, — a jakże tam? Panicz żywy? Łońskiego roku w tem samem miejscu piorun ubił dziewczynę. To złe miejsce, trzeba je omijać.

Zdjął kapelusz, torbę, kij postawił w kącie i do posłania podszedł.

Wziął Wicka za rękę, dotknął czoła i w twarz mu popatrzył.

— Będzie zdrów, — rzekł, — nie takiemu umierać jak on, ma czas. Do Pana Boga nie spieszno.

Popatrzył na Irenkę zmieniającą okłady i zapytał:

— Wasz to sokolik panienko, co? Śwarny chłopak. Na koniu, to jak malowanie. A no przypadek nie pyta, ładny czy brzydki. Czekajta, wody wam przyniosę świeżej ze źródła i ziela, co się na rany kładnie. Zdrów będzie, nie martwta się. (C. d. n.)

...wie, oświadcza Reisenfeld, że w takich sprawach nie może być nigdy trzeci, któryby coś mógł widzieć.

...tem rozprawę odroczono do jutra.

...sprawie strejku lekarzy tutejszych wobec Kasy chorych donoszą, że Kasa chorych postanowiła ... śledztwo przeciw lekarzowi O. i w tym celu przybył dzisiaj z ramienia namiestnictwa ... sanitarny dr Lachowicz. Funkcye tymczasowe lekarza Kasy chorych pełni dr Dzikowski, lekarz powiatowy.

Honorowe obywatelstwo. Rada miasta Żywca zamianowała posła Ignacego Petelenza swoim honorowym obywatelem, a to z powodu zasług, jakie poseł krakowski położył około otwarcia szkoły ...alnej w tem mieście.

Stary Sącz, 15 października. Małe, podgórskie miasteczko stroi się powoli w sukienkę postępu. Staremi podcieniami przeciągają od niedawna gromadki bardzo przyzwoicie i poważnie zachowującej się młodzieży, dążące do nowo założonego u nas seminaryum nauczycielskiego, które liczy obecnie, w drugiem roku swojego istnienia, trzy klasy ze 50 uczniami. Zakład pomieszczony na razie w lokalnościach gminnych, pozostawiających z natury rzeczy niejedno do życzenia, powinienby obecnie zyskać budynek własny. Niezbędnem jest również założenie internatu dla ubogiej młodzieży, która obecnie mieścić się musi po „stancyach", nie odpowiadających bardzo często nawet prymitywnym warunkom hygieny. Nie jest miasto nasze obojętnem dla pracy oświatowej, czego dowodem jest także założenie Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" i dwóch czytelń w Starym Sączu i w Piwnicznej. Z wielkiem uznaniem należy podnieść, że gmina Starego Sącza przystąpiła do Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej", jako członek-założyciel, z wkładką 200 koron, zaś miejscowa Kasa zaliczkowa i p. Floryan Obmiński, notaryusz w Starym Sączu, jako członkowie dożywotni z wkładkami po 40 koron. Nadto ofiarował p. Obmiński bezpłatnie na kilka miesięcy lokal na pomieszczenie czytelni w Starym Sączu, której poświęcenia dokonał kanonik Jakób Jordan Rozwadowski w asystencyi ks. Kurasiewicza i Wrębskiego. Czytelnia ta rozwija się bardzo dobrze i liczy pokaźną, jak na małe miasteczko, liczbę czytelników.

Do założenia Czytelni w Piwnicznej dopomógł wiele starosądeckiemu tamtejszy komisarz p. Wornowicz, a poświęcenia Czytelni tej dokonał ks. kanonik Dagnan, proboszcz z Piwnicznej. W urządzonym na otwarcie Czytelni tej wieczorku wzięła udział rejentowa p. Marynowska z Nowego Sącza, która objęła muzykalną część programu wraz z prof. Czerbakiem, a p. Jan Bukowski, artysta malarz z Krakowa, ułożył obraz z żywych osób i wygłosił piękny wiersz okolicznościowy.

Wydział „Sokoła" tutejszego krząta się na dobre około budowy własnego gniazda. Rada miejska darowała „Sokołowi" obszerny plac pod budowę i przyrzekła podobno jeszcze dalszą pomoc materyalną.

Przed kilku dniami odbyła się u nas okręgowa konferencya nauczycieli szkół ludowych, w której wzięło także udział grono nauczycieli seminaryum wraz ze swoim dyrektorem. Po obradach żegnało nauczycielstwo ludowe okręgu tutejszego z wielkim i szczerym żalem ustępującego stąd inspektora okręgowego, p. Józefa Zagrodzkiego, przeniesionego do Rzeszowa.

Dziś odbyło się u nas nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, urządzone przez Tow. „Sokół".

Rzeszów. Delegatami do krakowskiej Izby adwokackiej wybrani zostali dr Krogulski, dr Als i dr Reiner.

Kronika.

Kraków, 19 października.

T. S. L. a odsłonięcie pomnika Mickiewicza we Lwowie. Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie wzywa wszystkie Koła T. S. L., aby przez delegatów zechciały wziąć udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie w dniu 30 października b. r. Od całego Towarzystwa złożony zostanie jeden olbrzymi wieniec w kształcie koła, od którego spływać będzie 190 szarf o barwach narodowych, a na każdej szarfie umieszczona zostanie nazwa miejscowości i Koła T. S. L. Szarfy te niesione będą przez delegacye zarządu głównego i delegatów Kół. Na pokrycie kosztów wykonania wieńca i szarf z napisami, zechcą zarządy Kół nadesłać do kasy głównej T. S. L. w Krakowie po 3 korony. Miejsce zebrania się w dzień uroczystości dla członków T. S. L. podane zostanie później.

Dnia 31 października b. r. odbędzie się we Lwowie zebranie przewodniczących Kół T. S. L. Porządek obrad obejmuje sprawę koniecznego pomnożenia dochodów Towarzystwa wobec wzrastających potrzeb. Uprasza się przewodniczących Kół, aby raczyli się jak najliczniej zgromadzić. Miejsce i czas zebrania podane będzie później do wiadomości. Prezes dr Ernest Bandrowski. Sekretarz Stan. Nowicki.

Uprasza się inne dzienniki o powtórzenie odezwy.

Komisya wodociągowa Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea i obradowała nad przedłożonem przez r. m. Rottera zamknięciem rachunków z funduszów budowy wodociągów. Następnie komisya zatwierdziła regulamin służbowy dla robotników wodociągowych, oraz uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek o zakupno 803 sążni gruntu na Bielanach na użytek zarządu wodociągów.

Teatr miejski w Krakowie w myśl wniosków komisyi budżetowej Sejmu otrzymać ma subwencyę w roku bieżącym tejsamej wysokości, co w roku poprzednim.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę 22 b. m. koncert z nader zajmującym programem z współudziałem wybitnych sił artystycznych. Po koncercie odbędą się tańce przy muzyce wojskowej 56 p. p. Początek o godz. 7½ wieczór.

Z teatru ludowego piszą nam: Autor „Skapanego świata" p. Orkan złożył w dyrekcyi świeżą, nigdzie dotychczas nie graną, sztukę p. t. „Ofiara".

Od radcy miejskiego, dra Frühlinga, otrzymujemy następujące pismo: W przemówieniu na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 17 b. m. w rozprawach nad sprawą senatu dyscyplinarnego, nie twierdziłem, że rekurs p. Eminowicza musiano odrzucić, chociaż motywa p. Eminowicza nie były pozbawione słuszności. Domagałem się, aby do statutu dyscyplinarnego dla urzędników miejskich wprowadzono przepisy, gwarantujące należyty wymiar sprawiedliwość, aby więc postępowanie dyscyplinarne oparto na zasadach ustności, jawności i bezpośredniości, przez co oskarżonemu daną byłaby możność poznania aktów śledczych i obrony przeciw poszczególnym zarzutom bezpośrednio wobec jego sędziów. Tylko dla ilustracyi przytoczyłem sprawę p. Eminowicza, w której, po orzeczeniu Rady miejskiej, oskarżony domagał się zezwolenia na przejrzenie aktów śledztwa; wnioskowi temu prezydyum miasta odmówiło, a rekurs, wniesiony przez p. Eminowicza, trzeba było odrzucić, gdyż akta śledztwa dyscyplinarnego, są wedle dotychczas obowiązujących przepisów tajne i przegląd ich zawisł zupełnie od władzy dyskrecyonalnej prezydenta miasta. Chodziło mi więc o wykazanie na przykładzie, że z zasadą tajności aktów śledztwa wobec oskarżonego należy zerwać; bynajmniej zaś nie twierdzę, i nie twierdzę, że motywa rekursu p. Eminowicza były słuszne o ile chodziło o zaczepienie uchwały Rady miejskiej, oddalającej p. Eminowicza ze służby.

Interesująca rozprawa karna. Dnia 21 b. m. odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa o oszustwo (krzywoprzysięstwo) przeciw Leonowi Wieczorkowskiemu, właścicielowi zakładu tapicerskiego w Krakowie. Przewodniczyć będzie radca Ursel, oskarżać zastępca prokuratora dr Trzaskowski, bronić adw. dr Münz.— Rozprawa jest z tego powodu ciekawą, że oskarżony, który przed dwoma laty usiłował się pozbawić życia czterema strzałami z rewolweru, do dzisiaj nosi w wnętrzu czaszki cztery kule, których lekarze wyjąć nie zdołali.

Aresztowanie siłacza. Na żądanie służącego domu Pollaka na Kleparzu Leona Mysia, policya aresztowała niejakiego Franciszka Sosiaka, zawodowego atletę, który miał się dopuścić na szkodę Mysia kradzieży różnych rzeczy. Sosiak, który po sukcesach swoich w cyrku w Łodzi i Częstochowie, gdzie bił się podobno ze Zbyszkiem (Cyganiewiczem), jechał przez Kraków po nowe laury do Wiednia, zaprzecza oskarżeniu, twierdząc, że nic z domu zajezdnego, gdzie nocował, nie zabrał. Śledztwo policyjne dowiedzie, czy oskarżenia służącego Mysia były prawdziwe.

Zmarli.

Jan Nagel, kupiec, w 73 roku życia, umarł w Krakowie.

W Paryżu umarł w 81 roku życia Adam Ciborowski, właściciel biura ogłoszeń, których dostarczał także dla dzienników polskich.

Z Budapesztu donoszą, że umarł tam były poseł do Sejmu węgierskiego, Teodor Gergely, który brał żywy udział w polskiem powstaniu narodowem w roku 1863/4.

Ze świata.

Z Warszawy. P. Ferdynand Hoesick został zatwierdzony przez główny zarząd prasowy na stanowisku współwydawcy „Kuryera Warszawskiego".

Izba sądowa warszawska wysłała do senatu skargi kasacyjne adwokatów przysięgłych Krzyckiego, Likierta i Harasimowicza, którzy stawali w obronie podsądnych Elenbanda, Hertza i Artazowa, obwinionych o fałszowanie banknotów 500-rublowych i innych papierów publicznych. Co się tyczy skazanego Hinchy, to wykonanie wyroku zostało wstrzymane do czasu zbadania jego stanu umysłowego. Pozostali podsądni Pińczewski i Sokulski nie skorzystali z prawa założenia kasacyi.

Tanich porad prawnych po 20 kóp. mają udzielać ludności ubogiej adwokaci przysięgli w herbaciarni Muranowskiej.

Szpital w Tworkach jest zbyt szczupły względnie do liczby zgłaszających się chorych. Wskutek tego powstał projekt wzniesienia odpowiedniego zakładu w innej miejscowości i umieszczenia tam części chorych ze szpitala tworkowskiego. Na ten cel upatrzono folwark Kozerki, położony o 3 wiorsty od Grodziska, w pow. błońskim. Plac, na którym ma się wznieść 10 pawilonów dla chorych umysłowo, ma być nabyty kosztem 65.000 rubli.

Burza w Radzie miejskiej. Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej w Wiedniu trwało do godz. 1 w nocy. Przyszło do bardzo burzliwych scen z powodu wystąpienia socyalno-demokratyczeego radnego Reumana, który wystąpił przeciw burmistrzowi Luegerowi, za użycie o uczestnikach uroczystości 1 maja określenia „hołota". Radnego Reumana wykluczono od udziału w trzech posiedzeniach.

Uwięzienie defraudanta. Otton Taussig, wspólnik firmy S. Taussig w Wiedniu, która z powodu jego defraudacyj zawiesić musiała wypłaty, został, jak z Wiednia donoszą, uwięziony na Wyspach Kanaryjskich.

Odłożenie owacyi dla Luegera. Pochód z pochodniami na cześć Luegera, burmistrza Wiednia, w rocznicę 60 jego urodzin odbyć się mający, został przez policyę zakazany, z powodu obradującego obecnie Sejmu i ze względu na wzburzenie, panujące wśród robotniczej ludności Wiednia przeciw Luegerowi, co sprowadzićby mogło zakłócenie spokoju publicznego.

Małżonkowie Kleinowie, mordercy Sikory w Wiedniu, których, jak donieśliśmy, uwięziono w Paryżu, posiadali przy sobie znaczną sumę pieniędzy. Oboje zachowują się spokojnie i utrzymują, że są niewinni, a na ten temat opowiada Franciszka Klein wymyślone fantastyczne historye.

Przygotowania na cholerę. Z Wilna donoszą do „Kraju": We wschodnich guberniach cesarstwa zjawiła się cholera i ewentualność zawleczenia jej do Wilna nie jest nieprawdopodobną. Gubernator zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o udzielenie 20 tysięcy rubli na środki zaradcze. Jednocześnie polecono urzędowi lekarskiemu zająć się doprowadzeniem do porządku znajdujących się po wsiach i miasteczkach gub. wileńskiej źródeł wody do picia. Nakoniec gubernator zażądał od inspektora lekarskiego urządzenia kursów dla przygotowania osób, któreby chciały przyjąć udział czynny w walce z epidemią. W takich chwilach, jak obecna, ujawnia się najwidoczniej, że 200-tysięczne miasto bez wodociągów i kanalizacyi istnieć nie może.

Ucieczka dyrektora fabryki pancerzy. W Medyolanie istnieje fabryka znanych pancerzy dla piechoty, które wynalazł Benedetti, a które rzeczywiście okazały się praktycznemi, są bowiem lekkie i stawiają dostateczny opór kulom karabinowym. Dyrektor tej fabryki, Manzoni, uciekł w tych dniach, sprzeniewierzywszy na szkodę jej 100.000 lirów. Zamówienia na pancerze z kraju i zagranicy były liczne, ale Manzoni pobrał zadatki, a zamówień nie wykonał. Pomiędzy innemi państwami i Rosya zamówiła pancerze Benedetti'ego dla swojej piechoty w Mandżuryi.

Śpiewaczka basistka. W Londynie występuje obecnie śpiewaczka australska, bardzo piękna brunetka, panna Violetta Elliot, obdarzona wspaniałym głosem basowym. Śpiewaczka ta fenomenalna bierze bez żadnej trudności niskie D, głos jej przytem jest niezwykle dźwięczny i świeży, a dźwięki nie tracą charakteru głosu kobiecego.

Wieść o katastrofie okrętowej. W Rjece rozeszła się pogłoska, że parowiec „Ultonia" rozbił się podczas burzy u wybrzeży hiszpańskich. Parowiec ów wiózł do Ameryki 2200 wychodźców.

Zderzenie się pociągów. Z Bordeaux donoszą: Pociąg ekspresowy, idący do Paryża, zdorzył się w bliskości dworca kolejowego z pociągiem osobowym. Dwa wagony wykoleiły się, 12 podróżnych jest rannych.

Starzy i młodzi. W Kopenhadze powstało ogromne zdziwienie, gdy się dowiedziano po śmierci Finsena, że słynny ten lekarz nie był członkiem tamtejszego „Towarzystwa naukowego", czyli Akademii. Pytano z ciekawością, dlaczego Finsen, członek licznych zagranicznych korporacyj naukowych, nie dostąpił tego zaszczytu w ojczyźnie. Prezydent Towarzystwa naukowego w Kopenhadze, zapytany o to, odpowiedział, że Finsen był jeszcze „za młody", że nie ubiegał się o przyjęcie go do towarzystwa i że wreszcie sława jego wzrosła tak nagle, iż nie można się było tak szybko zoryentować.

Szybka jazda. W dzienniku wiedeńskim „Fremdenblatt" znajduje się artykuł, przedstawiający wojskowe urządzenia komunikacyjne za czasów Napoleona I. Mówiąc o kuryerach, których dla przewożenia bardzo ważnych depesz używał Napoleon, pisze autor artykułu: „Cesarski oficer ordynansowy Chłapowski, zabrawszy ważne pisma do książąt Związku reńskiego i do Warszawy, wyjechał jako kuryer dnia 17 stycznia 1809 r. z Walladolid w Hiszpanii. Jechał przez Francyę do Moguncyi, stąd do Frankfurtu, Kasselu i Drezna do Warszawy. Chłapowski stanął w Warszawie dnia 10 lutego, przebywszy okrągło 1500 kilometrów drogi, a dziennie czynił w przecięciu razem z przestankami, czekając często na odpowiedzi, 60 kilometrów."

Rozpadanie się wyspy Helgoland. Wyspa ta, należąca do Prus, tworzy trójkąt, który obejmuje 0·59 kwadratowego kilometra powierzchni. Tworzy ją czerwona glina łupkowa, poprzecinana żyłami białego piaskowca, który niszczeje skutkiem fal morskich, upałów letnich i mrozów zimowych. Jako widomy znak tego niszczenia wystają z morza naprzeciw południowo-zachodniego wybrzeża wyspy trzy potężne skały, odcięte od lądu, chociaż jeszcze przed 60 laty były z Helgolandem połączone. Na wyspie wzdłuż wybrzeży widać wszędzie szczeliny, początek niszczących wpływów. Ażeby zagrożone miejsca uchronić przed naporem fal, podmurowano wybrzeża. Ale największym wrogiem wyspy jest woda deszczowa, która spływając wzdłuż białych pokładów, opadających ku północnemu wschodowi, znosi z sobą ziemię i kamienie. Skutkiem upałów, a przedewszystkiem mrozów, powstałe szczeliny coraz bardziej powiększają się. Albert Conze, znany geolog, podał jako środek, zapobiegający niszczącemu działaniu wód, zdrenowanie i skanalizowanie wyspy. Również, zdaniem Conzego, należy południowy brzeg podmurować. Koszt wspomnianych robót obliczył na 250.000 marek.

Kolej na Montblanc. Świeżo rozpoczętą została budowa nowej kolei elektrycznej na Montblanc. Linia zaczyna się od istniejącej już stacyi La Fayet i, wznosząc się po południowych stokach góry, będzie zakończona koło Aiguille du Souter na wysokości 3700 metrów nad poziomem morza, co wynosi około 13.000 stóp polskich. Budowa dalszego ciągu linii do wierzchołka góry, który się wznosi jeszcze o 915 metrów ponad stacyę Aiguille, przewidywana jest w niedalekiej przyszłości, jako naturalne zakończenie budowanej linii. Przedłużenie to będzie całe wykonane w tunelu. Ze zbudowanych obecnie 18·5 kilometrów linii tylko 3 kilometry zaprojektowano w tunelu i to w części górnej, dla ochrony linii od lawin. Zdolność przewozową obliczono na 10 pociągów dziennie po 84 podróżnych. Pociąg będzie się składał z lokomotywy i dwóch wagonów. Koszta budowy tej kolei przewidywane są w sumie 4,250.000 rubli.

Zuchwalstwo rozbójników na Kaukazie. Na stacyi towarowej w mieście Batum dokonano napadu w biały dzień na kasyera zakaukaskiej kolei żelaznej. Daniłowa, wśród następujących okoliczności. Daniłow, odebrawszy pieniądze w kasie kolejowej, szedł w towarzystwie dwóch uzbrojonych strażników do kantoru torem kolejowym pomiędzy wagonami. Nagle z za wagonu rozległo się 7 strzałów. To ukryci Guryjczycy (miejscowi mieszkańcy Kaukazu) dali salwę z karabinów systemu Berdana. Od pierwszych strzałów padł na miejscu jeden ze strażników; Krysztaliuk. Znajdujący się w pobliżu podoficer kolejowych żandarmów, Bondarenko, pomocnik naczelnika stacyi, Gurjew, usłyszawszy strzały, nadbiegli i poczęli strzelać z rewolwerów do napastników. Pomiędzy nimi a Guryjczykami rozpoczęła się strzelanina. Bondarenko, trafiony kulą w serce, padł trupem, pomocnik zawiadowcy stacyi, Gurjew, ma strzaskane ramię — z nadbiegłych zaś później na pomoc robotników kolejowych 9 otrzymało mniej lub więcej ciężkie rany. W czasie walki Daniłow wraz z pieniędzmi ukrył się pod wagonem. Rozbójnicy po dokonaniu krwawego dzieła cofnęli się w pobliskie lasy, niezaczepiani i nie ścigani.

Londyn jako port. Pisma angielskie donoszą o projekcie niezwykłej doniosłości, powziętym niedawno przez grupę inżynierów i przemysłowców — i mającym obecnie wszelkie widoki urzeczywistnienia. Idzie o zrobienie z Londynu portu morskiego, do którego bezpośrednio mogłyby przypływać w każdej chwili największe okręty. Dotychczas okręty czekają zawsze przy ujściu Tamizy na przypływ morza, który tak podnosi poziom rzeki, iż okręty mniejsze i średnie mogą wtedy podpłynąć do miasta. Koszta przedsięwzięcia byłyby olbrzymie, ale to Anglików nie zraża.

Krawieckie długi kobiet. Angielski parlament ma wkrótce otrzymać projekt ustawy o krawieckich długach kobiecych. Ten projekt ustawy czyli bil zwraca swe ostrze przeciwko mężom, których pragnie bezwzględnie zmusić do płacenia długów, przez żony zaciąganych u krawców i właścicieli handlów konfekcyi damskiej. Stowarzyszenie obrony (Defence Association) krawców damskich, modniarek i t. p. uchwaliło w Londynie przy współudziale zaproszonych prawników projekt wspomnianej ustawy, który zawiera 13 punktów i ma wypełnić szczelnie wszelkie luki obecnego ustawodawstwa i zmusić małżonka, posiadającego monetę, do płacenia krawiecko-modniarskich długów swej żony. W ostatnich latach krawiecko-modniarskie długi kobiet wzrosły w Londynie i wogóle w Anglii do niebywałej wysokości, dzięki rozmaitym okolicznościom. Powszechna depresya ekonomiczna zmniejszyła popyt za towarami modnemi, a kupcy i krawcy, nie chcąc tracić klienteli, starają się „ułatwiać" jej kupno przez chętne udzielanie kredytu. Wzmogła się również i konkurencya, która zmusza świat kupiecki, mający kobiecą klientelę, do zapewnienia sobie odbytu przez dawanie towaru na kredyt. Po śmierci królowej Wiktoryi życie dworskie za obecnej pary królewskiej ożywiło się znacznie, a skutkiem tego zamożne sfery towarzyskie zostały zmuszone do większych wydatków na stroje. Za kołami zamożnemi poszły mniej zamożne i t. d. Wzrosły wydatki na stroje, a z niemi wzrosły i długi, których często wykwintne panie zapłacić nie są w możności. Pewne towarzystwo akcyjne dla konfekcyi damskiej wykazało w bilansie swoim za rok ubiegły 720.000 koron nieściągniętych długów. — W razie procesów angielscy sędziowie, którym ustawa przyznaje ogromną władzę dyskrecyonalną, często odrzucają skargi wierzycieli, którym czynią zarzut, że lekkomyślnie udzielają kredytu i nie zasługują na opiekę prawa. Parlament angielski prawdopodobnie odrzuci projekt ustawy o długach kobiecych krawiecko-modniarskich, co byłoby zresztą słusznem. Zbyt łatwe udzielanie kredytu jest ryzykowną rzeczą, której skutki powinny spadać na udzielających kredytu kupców, a nie na mężów, dowiadujących się zapóźno o długach swoich żon.

Leczenie raka. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu chirurgicznego, który się odbywa w Paryżu, dr Doyen przedstawił swą metodę traktowania raka, która wprawdzie nie zawsze prowadzi do zupełnego wyleczenia, ale łagodzi cierpienia, a w niektórych wypadkach także wykazuje zupełne wyleczenie. Z 242 chorych dotąd 40 zupełnie wyzdrowiało. Kongres w czwartek będzie obradował nad prognozą, aby tę metodę oddać do zbadania instytutowi Pasteura.

Składki. Na pomnik T. Kościuszki w Krakowie złożyli w rocznicę jego śmierci uczniowie VII kl. gimnazyum św. Jacka 5 K 30 h.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Pan Jowialski".

W sobotę: „Dyabeł Łańcucki", dramat w 4 aktach z epilogiem z czasów Zygmuntowskich Adolfa Nowaczyńskiego.

W niedzielę: „Dyabeł Łańcucki".

Z kalendarza. We czwartek 20 października: Przen. św. Wojciecha i Ireny p.; w piątek 21 października: Urszuli p. m. i Hilaryona op.; w sobotę 22 października: Korduli p. m. i Melaniusza b.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 października termometr doszedł od 4·0 do 12·7 C.; barometr opadał. Dnia 19 października o godzinie 7 rano stan barometru 747·1 mm., termometru 9·2 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 19 października: zachmurzenie zmienne; wypogodzenie się.

Jeszcze jeden „Redaktor" przed sądem.

(Z sali sądowej).

Kraków, 19 października.

Przed sądem przysięgłych stanął dziś Feliks Doerfler, redaktor „Gazety żandarmskiej", która wychodziła w Krakowie w latach 1902 i 1903, oskarżony o wyłudzenie od pań: Eugenii Medweckiej, Bronisławy Jordens i Stanisławy Domasiewicz kaucyj po 600 koron od każdej, które to kaucye na własne cele obrócił i przez to te panie na stratę naraził. Akt oskarżenia zarzuca Doerflerowi, że w początkach 1904 r. ogłoszeniem, umieszczonem w „Nowej Reformie", którem poszukiwał do „dobroczynnej instytucyi" osób z kaucyami po 600 koron, wiele osób w błąd wprowadził i od wymienionych pań rzeczywiście kaucya wyłudził. Przeszłość oskarżonego przedstawia się w nader ciemnych kolorach. Adjunkt podatkowy w Kossowie, usunięty ze służby za nadużycie władzy urzędowej, redaktor „Podhalanina", zasądzony za obrazę czci i szantaż na dłuższy areszt — oto kolejne zajęcia „pana redaktora". Bez centa, jak sam zeznaje, w długach po uszy, przybył w r. 1904 do Krakowa, aby tu przeprowadzać operacye w dalszym ciągu. Założył nowe pismo „Gendarmerie Zeitung", które początkowo wychodziło także w języku polskim, jako „Gazeta żandarmska", po zakazie jednak komendy żandarmeryi zwiniętem zostało. Pismo to liczyło zaledwie kilkudziesięciu prenumeratorów i kosztów nakładu nie pokrywało, dawało jednak „panu redaktorowi" podstawę do przedsiębrania różnych operacyj finansowych, które miały ratować przykrą jego sytuacyę majątkową. Skarżony i egzekwowany przez różnych wierzycieli, powziął myśl stworzenia „instytucyi domu sierót po żandarmach" i na to rozpisał do różnych gmin i instytucyj oraz osób prywatnych setki listów, wzywających do składek. Równocześnie, chcąc uzyskać większą gotówkę, umieścił ogłoszenie, wzywające potrzebujących posady o zgłoszenie się pod „instytucya dobroczynna" z kaucyą 600 K i płacą miesięczną po 60 K. Zgłosiły się wymienione wyżej panie i kaucye żądane złożyły. Za miesiąc pierwszy otrzymały pensye umówione, ale już w lutym nie nie wystarczyło na wypłatę pensyi, i „pan redaktor" oświadczył angażowanym, że z powodów poważniejszych zawiesza wprowadzenie w życie instytucyi i posady wypowiada. Gdy wezwanie o zwrot kaucyj nie odniosło skutku, wniosły poszkodowane doniesienie karne, na podstawie tegoż został on uwięziony, a prokuratorya państwa oskarżyła Doerflera o zbrodnię oszustwa z § 197 i dziś odbyła się przeciw niemu rozprawa karna.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego Błonarowicz, oskarża zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, — broni obwinionego adwokat dr Bronisław Guńkiewicz.

Oskarżony, młody jeszcze, bo zaledwie 44 lat liczący mężczyzna, lecz z siwą zupełnie brodą, zeznaje stanowczo i pewnym głosem, że jest niewinny, gdyż gdyby nie wkroczenie policyi, byłby interes szedł dobrze i kaucye byłby skarżącym zwrócił.

Przewodniczący: Pan byłeś dawniej redaktorem „Podhalanina" w Nowym Targu. Pocóż pan założył pismo w takiem małem miasteczku jak Nowy Targ?

Oskarżony: Gdyż uważałem, że konieczne są także w kraju „organa powiatowe", a nie tylko wielkie dzienniki polityczne.

Następnie przewodniczący konstatuje z aktów, że cały szereg osób z okolic Nowego Targu występował w swoim czasie przeciw Doerflerowi, jako redaktorowi „Podhalanina", z oskarżeniem o oszczerstwo i obrazę czci. Oskarżenia te stwierdzają, że założenie „Podhalanina" miało na celu wyłudzanie pieniędzy od obywateli za pomocą intryg, oszczerstwa i paszkwilów.

Przewodniczący: Byłeś pan też karanym 7-dniowym aresztem za podstawienie fałszywego redaktora, który za pana miał odsiadywać kozę. Był to niejaki Ostrowski, analfabeta, wyrobnik, który za swój podpis na gazecie otrzymywał 5 złr. miesięcznie. (Wesołość).

Oskarżony: Tak się czyni po wielu pismach.

Przewodniczący: A tak, po takich pismach, jak pańskie, gdy redaktor co miesiąc idzie do więzienia. No i cóż dalej, gdzieś się pan wybrał z Nowego Targu po upadku pańskiego „Podhalanina"?

Oskarżony: Przybyłem do Krakowa, gdzie się starałem do tutejszych redakcyj, lecz odpowiedziano mi, że wszystkie posady zajęte.

Przyjąłem więc posadę administratora w Bielsku przy „Wieńcu i Pszczółce" ks. Stojałowskiego. Lecz gdy cały ten „kram" bardzo mi się nie podobał, za poradą więc pewnego znajomego oficera żandarmeryi, a za pożyczone pieniądze założyłem w Bielsku „Gazetę żandarmeryi", wydawaną po polsku i po niemiecku. Gazeta prosperowała doskonale, ale wskutek zakazu komendy żandarmeryi prenumerowania mego pisma, upadło ono i ja zostałem zrujnowany.

Przewodniczący: Wydawał pan dalej pismo w Krakowie?

Oskarżony: Niestety tak, gdy się dostałem w ręce krakowskiego prokuratora, musiałem pismo zwinąć (wesołość).

Przew.: W Krakowie wychodzi wiele pism, powstają wciąż nowe i nikt ich z winy prokuratora nie zwija.

Osk.: Ale są ciągle konfiskowane... (wesołość).

Przew.: Niech pana konfiskaty innych pism nie martwią, one sobie same dadzą radę. (Wesołość).

Osk.: Zwinąłem więc na początku bieżącego roku w Krakowie polską połowę pisma „Gerdarmerie Zeitung", a założyłem „Międzynarodowy dziennik ogłoszeń" w językach: polskim, niemieckim, czeskim, angielskim, francuskim (głos na sali: japońskim) itp. W tym czasie, gdy ten międzynarodowy dziennik nie prosperował, na żądanie sier żandarmskich przystąpiłem do założenia komitetu „pensyonistów żandarmskich", którego celem było wybudowanie własnego domu dla sierot po żandarmach. W kwietniu wyjechałem do Wiednia...

Przew.: Oprócz tego wydawałeś pan ciągle niemiecką część swej gazety żandarmskiej?

Osk.: Tak jest.

Przewodniczący odczytuje na to kilkanaście reklamacyj żandarmów, którzy żądają zwrotu przedpłaty, gdyż od stycznia do kwietnia nie otrzymali ani jednego numeru tej gazety.

Dalej oskarżony opowiada jak na zgromadzeniu w Wiedniu i Krakowie, zgromadzeni przypierali na niego, aby jak najprędzej zajął się utworzeniem towarzystwa i ukonstytuował komitet. Ogłosił więc w dziennikach, że do biura „dobroczynnej instytucyi" potrzebne są trzy osoby z kaucyą do zajęć korespondencyjnych i kasowych.

Przewodniczący z odczytanego sprawozdania ze zjazdu wiedeńskiego żandarmów konstatuje, że na zjeździe tym mówiono o utworzeniu komitetu wstępnego, ale że nikt nie upoważnił Doerflera do podejmowania jakiej akcyi. Doerfler czynił to więc samozwańczo, by dochody obrócić dla siebie.

Następnie po przerwie, trwającej godzinę, przewodniczący o ½1 w południe przystąpił do przesłuchania świadków na okoliczność wyłudzania pieniędzy pod pozorem kaucyi.

O godz. ½3 rozprawę odroczono do ½5 po południu. Wyrok zapadnie późno wieczór.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Tadeusz Wojciechowski.** Szkice historyczne jedynastego wieku. Kraków, nakładem Akadem. umiejętności, 1904. 8-o str. 346 (2 tabl. geneal.).

Te dziewięć szkiców znakomitego lwowskiego historyka — to jedno z najcenniejszych dzieł, traktujących o naszem średniowieczu. Dział ten dziejopisarstwa stoi u nas wysoko: badacze tej miary, jak Małecki, Piekosiński, Smolka, Balzer, Ulanowski, Krzyżanowski, dwaj Kętrzyńscy, Abraham, Potkański, St. Zakrzewski, a na jednem z pierwszych miejsc prof. Wojciechowski,— reprezentują go godnie. Nowa książka nowy zaszczyt historyografii naszej przynosi. Jest w niej takie bogactwo nieznanych dotąd szczegółów, tyle światła rzuconego na znane, że poznać je powinien każdy, którego zamierzchła przeszłość narodu zajmuje.

Na wstępie znajdujemy rozprawę o Benedyktynach włoskich w Polsce XI w., w której autor rozjaśnia dzieje pięciu braci męczenników międzyrzeckich (1003) i św. Świerada. Do historyi Kościoła polskiego odnoszą się również szkice o opacie trzemeszyńskim Astryku-Anastazym, arcybiskupach Bogumile i Henryku, jako też studyum o piastowiczu eremicie (synu Mieszka I z Ody) i Lambercie, biskupie krakowskim. Najciekawszą częścią dzieła są rozprawy tyczące się dziejów Bolesława Śmiałego i Władysława Hermana. Profesor W. wyświetla sprawę koronacyi z r. 1076, a zastanawiając się nad przyczyną strącenia i zegnania prawnuka Chrobrego, tłomaczy fakty te buntem juniora Hermana przy pomocy czeskiego Wratysława. Co do szeroko roztrząsanej dzisiaj, a ciemnej sprawy św. Stanisława — trzyma się ściśle opowieści Galla i do zelantów krakowskiego patrona nie należy. Rozbiera tragiczne losy Mieszka III (syna Śmiałego) i przedstawia zatratę korony za Hermana, w końcu zaś pierwszy kult św. Stanisława, przeniesienie zwłok do katedry. Ważne są ustępy książki traktujące o Gallu i Kadłubku: pierwszego dał nam autor życiorys, obu bystre charakterystyki.

Oparty na nielicznych znanych wiadomościach kronikarskich i zapiskach, wyzyskuje je autor gruntownie, starając się mozolną interpretacyą skąpych źródeł, a choćby prawdopodobnym domysłem i hipotezą objaśnić tyle zagadkowych kwestyj pierwotnej naszej historyi. Rzucił snop światła potężny, a owoce jego badań nawet w treści małych podręczników znaczne poczynią zmiany. Tad. Smol.

— **Wacław Sieroszewski**: „Na daleki wschód". Kartki z podróży. Warszawa 1904. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Rozgłośny autor powieści „Na kresach lasów" zdobył sobie jednę z najzaszczytniejszych kart w naszej literaturze podróżniczej. Utwory jego zarówno powieściowe jak podróżnicze zalecają się przedziwną świeżością obserwacyi, śmiałą i dosadną charakterystyką opisową, prawdą i szczerością słowa. Książka, którą obecnie ogłosił, usprawiedliwia zupełnie opinię o wielkim jego talencie pisarskim, wspartym niepospolitą erudycyą badacza i etnografa. Tajemnicą powodzenia książek Sieroszewskiego jest, że autor bawi i zajmuje ucząc, że każdy obraz jego jest oparty na podstawie naukowej obserwacyi, przetrawiony w wyobraźni wrażliwej i poetyckiej.

Kartki „Na daleki wschód" są owocem podróży p. S., przez Syberyę do Mandżuryi, Chin i Japonii". Jest więc w obecnej chwili tak wielkiego za-

interesowania się dalekim wschodem książka ta jedną z najaktualniejszych w bieżącej literaturze. Podróż tę przedsięwziął autor na zlecenie petersburskiej Akademii umiejętności i dlatego starając się utrzymać w charakterze badacza, daje wrażeniom swym pewien podkład naukowy. Nas zajmować będzie w książce jego przedewszystkiem niezwykle barwny opis wrażeń podróży, trzymany w tonie lekkiego szkicowego opowiadania, a przy tem niezmiernie zajmujący i barwny. Sieroszewski zna wybornie ten wschód, gdzie przepędził 10 najpiękniejszych lat życia w kraju Jakutów, stąd też wrażenia jego mają charakter studyów pełnych, pozbawionych dyletantyzmu, jaki ujawniać się musi w obserwacyach podróżnika zwiedzającego te strony po raz pierwszy. Najpospolitsze jednak zdarzenia i opisy podaje w formie tak wdzięcznej, tak kalejdoskopowo zajmującej, że czytelnik szybciej pochłonie tę książkę, niż najbardziej zajmującą powieść.

Od Moskwy poczynając, gdzie spotkały go pierwsze przeszkody, opisane z humorem i satyrą, maluje autor wrażenia swe z drogi odbywanej częścią koleją, częścią statkiem parowym po kraju niezmiernie ciekawym pod względem kultury, etnografii i przyrody w sposób szkicowy. Zajmująco opisuje podróż koleją syberyjską, przez stepy zasypane śniegiem. Tu talent nowelisty daje mu możność rozwinąć się w prześlicznych scenach rodzajowych, gdzie występują typy i epizody, pełne dosadnej charakterystyki. Nader sympatycznie maluje autor Chińczyków, podziwia pracowitość, oszczędność i zmysł gospodarczy Japończyków, zwiedza wystawę japońską w Osace i czyni bardzo trafne wnioski ogólnej natury o przyszłości kultury japońskiej. Tok opowiadania podróżniczego urozmaicają barwne epizody polowań na wieloryby, opis Pekinu i kilku miast chińskich. Ze względu na wysoce interesującą treść i wdzięk słowa, książka „Na daleki Wschód“ doczeka się szerokiej popularności. *wp.*

— **Krytyka niemiecka o Kazimierzu Tetmajerze.** Z powodu ogłoszonego niedawno w Monachium u Marchlewskiego przekładu „Melancholii“ K. Tetmajera, krytyka niemiecka uderza zgodnie w hymn pochwalny na cześć naszego autora.

Przed kilku dniami zamieściły gazety „Zeit“ i „Neue Hamburger Zeit“ niemal równocześnie oceny tego wydawnictwa, prześcigając się w podnoszeniu talentu naszego poety. „Tetmajer — pisze p. Necker — jest przedewszystkiem lirykiem. Jeżeli on wolny od pęt realizmu, może malować ludzi w świetle własnej fantazyi, umie niemi bawić się jak pan albo jak dziecko traktując ich z uśmiechem, to wówczas czuje się zupełnie w swoim żywiole. Jego subjektywizm jest potężny, jego uczucie jest mu o tyle ważniejsze jak jego przedmiot, że nigdzie nie czuje się on tak panem sytuacyi, jak w świecie symbolicznych baśni. Dusza i Bóg są dlań pojęciami identycznemi, a jego typy góralskie w nowelach tatrzańskich przypominają sztukę Böcklina. Z licznego zastępu pisarzy słowiańskich, których przekłady u nas się pojawiają i znajdują uznanie, Tetmajer wydaje się nam najczystszym artystą.“

Sprawozdawca „Hamburger Ztg“ pisze o nowelach „Melancholii“: „Są to zdjęcia momentalne, pełne szczerej poezyi, delikatne i subtelne obrazki, głębokie myśli wieszcze, wizye poetyckie o silnej kolorystyce, pełne żywiołowej siły słowiańskiej. Rozpaczny krzyk życia i wybuch olbrzymiego temperamentu i silnej zmysłowości. Czasami ma się wrażenie, że się czyta w ideach Multatulego. Przekład p. Immendorfa jest świetny.“

— **Wydawnictwa krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.** W dalszym cyklu wydawnictw krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej opuściły prasę następujące utwory:

Erckmann-Chatrian: „Opowiadanie rekruta z r. 1813“. Przekład z francuskiego z 24 obrazkami. Kraków 1904.

Jan Zacharjasiewicz: „Konfederat“. Opowiadanie. Kraków 1904.

Karol Szajnocha: „Opowiadanie o niewoli na wschodzie“. Kraków 1904.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków. 18 października. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·50 do 18·90. Pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·60 do 15·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 14·20. Owies z opłatą akcyzową od 15·40 do 15·70. Grech od 19·— do 22·—. Tatarka od 16·90 do 17·30. Proso od 13·— do 15·—. Fasola od 23·— do 36·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 9·60. Słoma od 4·60 do 5·—. Koniczyna od 10·40 do 10·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 3·20 do 4·—. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masła za garniec od 7·— do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 17·— do 17·80. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 14·— do 15·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 23·—. Kapusty w głowach świeżej za kopę 2·— do 4·—.

Budapeszt, 19 października. Pszenica na październik 10·24 do 10·25, pszenica na kwiecień 10·65 do 10·66; żyto na październik 7·66 do 7·67, żyto na kwiecień 8·06 do 8·07; owies na październik 6·92 do 6·93, owies na kwiecień 7·35 do 7·36; kukurydza na październik 7·35 do 7·40; kukurydza na maj 7·49 do 7·50; rzepak na sierpień 11·40 do 11·60.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; wiatr.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 października.

Pomnik Bartosza Głowackiego we Lwowie. Komitet budowy pomnika Głowackiego we Lwowie uchwalił udać się do Rady miejskiej z prośbą o wyznaczenie miejsca pod pomnik włościanina-bohatera. Postać Bartosza, wykuta w białym kamieniu, jest już gotowa w pracowni ś. p. Markowskiego, twórcy pomnika, brak tylko pieniędzy na podstawę pomnika. Przeważa zdanie, że pomnik Głowackiego powinien stanąć na placu Halickim.

Pomnik Mickiewicza. Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych wydał rozkaz, aby członkowie straży do 27 b. m. zawiadomili, czy i w jakiej liczbie przybędą na odsłonięcie kolumny Mickiewiczowskiej we Lwowie. Członkowie straży pożarnej powiatu lwowskiego pełnić będą porządkową służbę obywatelską w czasie uroczystości.

Wieczorek Kościuszkowski urządziła w poniedziałek lwowska „Gwiazda“. Zagaił p. Walichiewicz, deklamował p. Woleński, śpiewał chór „Echa“. Kulminacyjnym punktem wieczoru była mowa posła Bojki, który skreśliwszy w ognistych słowach życie i czyny wielkiego Naczelnika, zakończył swe przemówienie następującemi słowy: „Czy dziś po 87 latach od śmierci Kościuszki pojęto u nas tę wielką, jedynie zbawienną ideę Kościuszki? W słowie może, ale do czynu daleko. Lud — słowo, jest wszędzie, lud-osoba, nigdzie, jak słusznie powiedział Witwicki. Jednak miejmy nadzieję, że ta myśl wodza w sukmanie kiedy dotąd nie zginęła to i nie zginie, a wszyscy bez wyjątku o to się starajmy i tak pracujmy, abyśmy, gdy nam Bóg kiedyś zeszle człowieka podobnego Kościuszce, umieli go słuchać i całą siłą i gromadą przy nim, w obronie drogiej Ojczyzny stanęli. A za nasze krzywdy, które nam sąsiedzi wyrządzili, Opatrzność kiedyś im zapłaci, a nawet dziś widzimy, że ludy mało znane w Europie oddają olbrzymowi północy za nas w trójnasób. I choć to na razie doli naszej nie polepszy, choć to może podług zasad chrześcijańskich nie wypada, to my jednak czując jarzmo na sobie, gwałtem nam narzucone, możemy z psalmistą wołać: „Córko, babilońska nędznico, błogosławiony, który pochwyci dzieci twoje, i roztrąci je o opokę“ (Huczne, długotrwałe oklaski).

Teatr ruski we Lwowie. Ze Lwowa telegrafują, że sejmowa komisya budżetowa, na podstawie referatu posła Pinińskiego uchwaliła przyznać komitetowi budowy teatru ruskiego we Lwowie subwencyę w wysokości 300.000 koron. Subwencya wypłaconą będzie pod warunkiem, że Wydział krajowy w sposób i formie, jakie uzna za stosowne, uzyska prawne zabezpieczenie, dające zupełną pewność, że lokalności w tym budynku teatralnym nie będą nigdy używane na jakiekolwiek inne przedstawienia teatralne, jak tylko na przedstawienia w języku ruskim (małoruskim), oraz że służyć będą wyłącznie tylko na przedstawienia teatralne, a ponadto tylko na koncerty i bale — wszelkie zaś inne sposoby używania ich będą wykluczone. — Dalszym warunkiem będzie utworzenie rady fundacyjnej z 11 członków, z których 5 mianuje Wydział krajowy, 5 wyznaczają Towarzystwa ruskie: „Proświta“, „Ruska Besida“, Towarzystwo imienia J. Kotlarewskiego, Towarzystwo imienia Szewczenki i Związek Towarzystw śpiewackich i muzycznych we Lwowie, każde po jednym, a wreszcie jednego członka Rada miasta Lwowa. Z pomiędzy pięciu członków Rady, mianowanych przez Wydział krajowy, większość musi należeć do narodowości ruskiej. Wydzierżawienie przedsiębiorstwa teatralnego, lub też ustanowienie naczelnego kierownika artystycznego wymaga zatwierdzenia Wydziału krajowego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Konsul generalny“.

W piątek: „Lilith“, bajka w 8 aktach przez J. Germana.

W sobotę: „Lilith“.

W niedzielę po południu: „Słodka dziewczyna“; wieczór: „Lilith“.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 19 października).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego udzielono 8-dniowego urlopu Stanisławowi hr. Tarnowskiemu. Odczytano wnioski: Potoczka w sprawie hodowli owiec, kóz, królików i pszczół; Głąbińskiego w sprawie wykonania cesarskiego rozporządzenia z dnia 5 czerwca 1869 co do używania języka polskiego jako urzędowego i rozszerzenia praw jego jako urzędowego; Szweda o przeniesienie nauczycieli w Żywcu z trzeciej do drugiej klasy płacy.

Odczytano interpelacye: Włodka w sprawie wyborów do Rady gminnej w Tuchowie; Szweda w sprawie uwolnienia jadących w sprawach wojskowych od opłat kolejowych; Potoczka w sprawie niewykonywania ustawy o pijaństwie; Kramarczyka w sprawie farbowania soli bydlęcej; Oleśnickiego w sprawie utrudnień, czynionych włościanom w prowadzeniu handlu przez starostwo w Kałuszu, i w sprawie nadużyć starostwa w Tłumaczu.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o podwyższeniu poręki kraju dla wkładek galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie do kwoty 100 milionów koron, odesłano do komisyi bankowej.

Ks. Stojałowski uzasadniał wniosek wzywający Wydział krajowy, aby w drodze administracyjnej wpłynął na wszystkie przynajmniej większe gminy w kraju, aby zbudowały domy gminne, w którychby mieściła się stale kancelarya gminna i sala posiedzeń rady, dalej, aby pisarzami gminy byli tylko ci, co ukończyli kurs pisarzy gminnych. Odesłano do komisyi gminnej.

Ks. Stojałowski uzasadniał dalej drugi wniosek, wzywający rząd do zaprowadzenia na kolei czwartej klasy, zaprowadzenia pewnych urządzeń w klasie trzeciej, zmiany rozkładu jazdy na niektórych liniach oraz aby jak najprędzej upaństwowił kolej północną. Przekazano komisyi kolejowej.

Krempa uzasadniał wniosek, wzywający rząd, aby jak najprędzej poczynił kroki, celem wyłączenia obszarów lasowych o łącznej przestrzeni 391 morgów i 1306 sążni, należących do 17 gmin powiatu mieleckiego, z ksiąg hipotecznych gminy Ostrowy Tuszowskie powiatu kolbuszowskiego, a wpisanie ich do ksiąg gruntowych gminy katastralnej Toporów, położonej w powiecie mieleckim. Przekazano komisyi prawniczej.

Uzasadniali dalej wnioski: Kraiński o założenie szkoły realnej w Sokalu; Tarnawski o założenie szkoły realnej w Przemyślu; Szajer o założenie wyższej szkoły realnej w Kolbuszowie; Żardecki o założenie szkoły średniej w Łańcucie. — Przekazano wszystkie komisyi szkolnej.

Sękowski referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. Referent zakończył wnioskiem o przyjęcie tego sprawozdania do wiadomości oraz o upoważnienie Wydziału krajowego do powiększenia ogrodu wspomnianej szkoły o 7 morgów kosztem 20.000 K. Nadto domagał się referent wezwania rządu, aby na ten sam cel udzielił subwency państwowej w wysokości 50 procent kosztów założenia tego ogrodu. Wnioski komisyi uchwalono.

Krzysztofowicz referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o działalności nauczycieli wędrownych rolnictwa i sadownictwa. Komisya wnosi o przyjęcie do wiadomości sprawozdania i polecenie Wydziałowi, aby zachęcał Rady powiatowe do zakładania zimowych szkół rolniczych i utrzymywania inspektorów sadownictwa.

W dyskusyi występował ks. Szponder wogóle przeciw instytucyi nauczycieli wędrownych, żądając natomiast zakładania seminaryów nauczycielskich o charakterze rolniczym. Po mowach Huryka, Szajera i referenta Krzysztofowicza, uchwalono wnioski komisyi.

Agopsowicz referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie wniosku ks. Szpondra co do wydania ustawy, zabraniającej eksportu choinek z kraju. Referent wniósł przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego. — W dyskusyi zabrał głos ks. Szponder i postawił rezolucyę, wzywającą rząd do energicznego przestrzegania ustawy lasowej w tym kierunku, aby położył tamę wycinaniu młodych drzewek szpilkowych i jodłowych. — Uchwalono wniosek komisyi i rezolucyę ks. Szpondra.

W dalszym ciągu uchwalił Sejm ustawę, nadającą szpitalowi w Turce charakter powszechnego i publicznego, przeznaczył z zasobów funduszu krajowego na pokrycie jednej trzeciej części kosztów budowy szpitala powszechnego w Kossowie i Nadwórnie ogólną kwotę 80.000 K, oraz upoważnił Wydział krajowy do zaciągnięcia na ten cel w Banku krajowym pożyczki w obligacyach komunalnych w imiennej wysokości 168.000 K, spłacalnej w 10 ratach rocznych.

Na wniosek komisyi sanitarnej, przedstawiony przez posła dra Wursta, uznał Sejm potrzebę budowy pawilonu izolacyjnego, domu gospodarczego, trupiarni i lodowni, oraz rozszerzerzenia domu administracyjnego przy szpitalu powszechnym w Stryju i upoważnił Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w tej wysokości, jaka się okaże potrzebną do pokrycia połowy kosztów tych budowli.

Na wniosek tejsamej komisyi uznał Sejm w dalszym ciągu potrzebę odbudowania spalonego szpitala w Złoczowie na 100 łóżek, oraz zabudowań ubocznych na innem odpowiedniejszem miejscu i pokrycia połowy kosztów tych budowli, oraz upoważnił Wydział krajowy do zaciągnięcia odpowiedniej pożyczki.

Jabłoński referował sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie kredytu 10.000 K na zapomogi dla chorych, udających się do sanatoryów dla chorych gruźlicznych, oraz w przedmiocie petycyi Domu zdrowia w Zakopanem o subwencye. — Referent zakończył wnioskiem, aby na zapomogi dla chorych, dotkniętych gruźlicą, udających się na leczenie do sanatoryum w Aland i do Domu zdrowia w Zakopanem, udzielił Sejm kredytu w kwocie 10.000 K.

Merunowicz żądał opuszczenia we wniosku komisyi słowo „Aland“.

Maryewski postawił rezolucyę polecającą Wydziałowi krajowemu nie spuszczania z oka sprawy założenia sanatoryum dla chorych gruźliczych. W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi, rezolucye Maryewskiego odrzucono, natomiast przyjęto poprawkę Merunowicza.

W załatwieniu sprawozdania komisyi budżetowej zezwolił Sejm, aby za pielęgnowanie i żywienie ubogich, do Galicyi przynależnych, chorych, poddających się ochronnemu szczepieniu, przeciw wściekliźnie w prywatnym zakładzie prof. Bujwida w Krakowie, z funduszu krajowego opłacać $1/3$ część każdorazowej najniższej taksy, ustanowionej dla tego zakładu. Nadto upoważnił Sejm Wydział krajowy do wypłacenia prof. Bujwidowi na pierwsze urządzenia powyższego zakładu kwoty 2060 koron. — Stała subwencya, wyznaczona z funduszu krajowego w kwocie 2000 koron rocznie dla zakładu prof. Bujwida dla produkcyi limfy antiropniczej, ma ustać z dniem otwarcia zakładu.

Na tem o godz. 2·15 po południu zamknął marszałek krajowy posiedzenie, wyznaczając następne na jutro, godz. 10 rano.

Z teatru wojny.

Wbrew ogólnym przewidywaniom dzień wczorajszy minął na linii bojowej względnie spokojnie.

Ogromne znużenie wojsk, będących już obecnie od 11 dni w bezustannem niemal ogniu, zmusiło widocznie obie strony do przerwania na chwilę walki a raczej do chwilowego zaniechania ataków. Przerwa ta nie potrwa jednakże długo.

Z Tokio donoszą, że tam oczekują każdej chwili rozpoczęcia nowej bitwy, która, jak przypuszczają rozegra się głównie na północ od Szachepu.

Także wiadomość, że generał Kuropatkin przeniósł swoją główną kwaterę z Mukdenu na linię bojową wskazuje, że tam rzeczywiście spodziewać się trzeba nowej, a zapewne rozstrzygającej bitwy.

Niedzielne i poniedziałkowe sukcesy rosyjskie nie wywarły widocznie większego wpływu na ogólną sytuacyę; marszałek Ojama donosi bowiem, że położenie jest na razie bez zmiany.

Z pod Portu Artura telegrafują, że bombardowanie twierdzy odbywa się w dalszym ciągu.

Wiadomość o powrocie floty bałtyckiej do Libawy nie sprawdza się.

(Telegramy „N. Reformy“ z 19 października.)

Położenie bez zmiany.

Londyn. Marszałek Ojama donosi: Część armii gen. Kurokiego zajęła miejscowość Tajkaku. Jeden pułk nieprzyjacielskiej piechoty wykonał atak na nasze pozycye, lecz został odparty. Nieprzyjaciel zajmuje zawsze jeszcze Wai-tu-szeszan.

Położenie na froncie armii generałów **Oku i Nodzu bez zmiany.**

Zapowiedź nowej bitwy.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu pod datą 17 b. m.: Żywa czynność obu armij wskazuje, **że wkrótce przyjdzie do nowej bitwy.** Drogi z połdnia i południowego wschodu zapełnione są uciekającymi z miejscowości, w których bitwa się toczy.

W dniu 18 b. m.

Petersburg. (Urzędownie.) Generał Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą wczorajszą: W nocy z 17 na 18 usiłował nieprzyjaciel wykonać atak na pagórek Putiłow, został **jednakże odparty.** Dalsze sprawozdania o starciach z nieprzyjacielem jeszcze nie nadeszły. Na wszystkich pozycyach panował do godziny 10 rano zupełny spokój. Przez całą noc padał ulewny deszcz, który bardzo uszkodził drogi.

Wprowadza rezerwy.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Berliner Tageblattu“: Według otrzymanych tu depesz, **korzystna dla Rosyan zmiana w sytuacyi na linii bojowej pod Szahepu nastąpiła w niedzielę, dnia 16 b. m.** Zmianę tę spowodowało wprowadzenie przez Kuropatkina do bitwy **silnych rezerw rosyjskich.**

Prawdopodobna klęska Rosyan.

Waszyngton. Depesze, jakie tu otrzymano z pola walki, stwierdzają zgodnie, że sytuacya jest obecnie, mimo częściowych lokalnych sukcesów rosyjskich, **korzystniejsza dla Japończyków, niż była w przeszłym tygodniu.** Marszałek Ojama zdołał rozerwać front rosyjski w taki sposób, że prawdopodobnie **część armii Kuropatkina nie uniknie osaczenia i niewoli.**

Artylerya w pagodzie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu pod datą 17 b. m.:

Pozycye rosyjskie ciągną się wzdłuż rzeki Szaho aż do wyżyn Tahang. Japończycy przystąpili do ataku, celem zajęcia tej pozycyi i obsadzili dotąd niżej położone punkty. Dnia 16 b. m. zajęli Japończycy szturmem wieś Sinczempu na północnym brzegu rzeki Szaho i tam **obsadzili wysoko położoną pagodę, która tworzy doskonałą pozycyę dla artyleryi.**

Brygada Jamady.

Londyn. Według doniesienia korespondenta „Standardu“, pobicie brygady generała Jamady przez Rosyan wywołało w Tokio wielkie wrażenie, tem bardziej, że brygada ta stawiała **heroiczny wprost opór.** Poniedziałkowe gwałtowne ataki rosyjskie, **które jednakże nie dopięły zamierzonego przez Kuropatkina celu,** były następstwem porażki tej brygady.— W Tokio oczekują **każdej chwili wiadomości o rozpoczęciu nowej bitwy.** Generał Kuropatkin przeniósł główną swoją kwaterę z Mukdenu na front swojej armii.

Wrócił do Mukdenu.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Mukdenu: Namiestnik Aleksiejew przybył tu dzisiaj rano aby konferować z Kuropatkinem.

Wojna musi toczyć się dalej.

Waszyngton. Tutejszy ambasador rosyjski hr. Cassini odpowiedział pewnemu dziennikarzowi, który go interpelował w sprawie pośrednictwa pokojowego, tylko te słowa: Wojna toczyć się musi dalej!

Flota bałtycka.

Kopenhaga. Piloci duńscy wzbraniali się przeprowadzić okręty floty rosyjskiej wczoraj przez Belt z powodu zbyt gęstej mgły. Dotychczas przepłynęło tam 8 okrętów rosyjskich. Z powodu niezwykle ulewnego deszczu flota nie może na razie płynąć dalej.

Fakkebjerd. Dzisiaj o godz. 7 rano dwa rosyjskie okręty wojenne floty bałtyckiej odjechały na północ, inne okręty podążyły za niemi w dwie godziny później. — Duński krążownik odjechał o godz. $7\frac{1}{2}$ rano również w kierunku północnym.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 19 października.

Budapeszt. Cesarz zarządził utworzenie węgierskiej przybocznej gwardyi w Budapeszcie i zamianował jej kapitanem Fejervarego.

O szkołę czeską.

Wiedeń. Dziś przed trybunałem państwowym w Wiedniu, pod przewodnictwem prezydenta dra Steinbacha rozpoczęła się rozprawa nad skargą, wytoczoną przez kilka tysięcy Czechów, zamieszkałych w Wiedniu, przeciwko decyzyi ministerstwa w sprawie szkoły czeskiej, istniejącej tam od lat wielu, a utrzymywanej dotychczas kosztem „Maticy skolskiej“. Skarżących zastępuje 4 adwokatów, między innymi także dr Herold. W rozprawie pierwszy zabrał głos reprezentant rządu, radca ministeryalny Heydelmeyer i starał się wykazać słuszność decyzyi ministerstwa spraw wewnętrznych. Złożone przeważnie z Czechów audytoryum odpowiadało na jego argumenty głośnym śmiechem i wrzawą, wskutek czego dr Steinbach zagroził opróżnieniem galeryi. Następnie przemawiał dr Herold i niezwykle ostro krytykował wywody dra Heydelmeyera. Wyrok ogłoszony zostanie prawdopodobnie dopiero za kilka dni.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim toczą się w dalszym ciągu rozprawy nad prowizoryum budżetowem. Przemawiają wyłącznie posłowie opozycyjni contra.

Budapeszt. Stronnictwo niepodległości uchwaliło rozpocząć obstrukcyę podczas obrad nad projektem traktatu handlowego z Włochami. Obstrukcya ma być robiona w ten sposób, że członkowie stronnictwa bezustannie zgłaszać się będą do głosu.

Znowu mówił.

Berlin. Wczoraj odbyło się tu z wielką okazałością w obecności cesarza Wilhelma odsłonięcie pomnika i Muzeum cesarza Fryderyka. Przy tej sposobności wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której poruszył także obecne prądy w sztuce. „Wprawdzie — powiedział — jestem zdania, że nowę prądy znajdują się na błędnej drodze, to przecież dla załagodzenia tak wrogo naprzeciw siebie stojących partyj w sztuce, zaleciłbym przedewszystkiem gruntowne studyowanie starych mistrzów, a młodzi przytem poznają prawdziwe ideały piękna i przyzwyczają się do większej skromności i uszanowania dzieł innych.

Otwarcie parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych zebrała się wczoraj na pierwsze posiedzenie po feryach.

Paryż. W Izbie deputowanych przy układaniu porządku dziennego wywiązała się dłuższa dyskusya, w której każdy z interpelantów żądał pierwszeństwa dla swych interpelacyj. — W końcu przyjęto 327 głosami przeciw 230 głosom porządek dzienny, zaproponowany przez rząd. Między innemi dep. Lasies żądał pierwszeństwa dla swej interpelacyi, podając, że przedstawi ważne szczegóły o dezorganizacyi armii francuskiej na granicy wschodniej.

Zajmą Tripolis?

Rzym. Słychać tu z kilku stron, że Włochy podczas okresu wyborczego w porozumieniu z Niemcami i Anglią zajmą Tripolis w północnej Afryce. (Tripolis jest dotychczas posiadłością Turcyi).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 771·50. Akcye Anglobanku 281·50. Akcye Unionbanku 559·—. Akcye Länderbanku 452·75. Akcye Bankvereinu 546·50. Akcye Bodencredit 968·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 643·75. Akcye kolei południowej 85·25. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei północnej 5650·—. Akcye kolei czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 479·50. Akcye Rima Muranyi 522·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2400·—. Akcye Fabryki broni 534·—. Akcye Tureckie tytoniowe 348·25. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1090·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 99·85. Renta koronowa austryacka 99·90. Renta koronowa węgierska 97·95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·90. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 130·50 Marki 117·60. Ruble 253·75.

Usposobienie: Po przejściowem osłabieniu zamknięcie silne na Berlin, tylko targ montanów raczej słaby. Rima Muranyi $23\frac{1}{2}$.

Cukier 26·50. Spirytus 52·10—52·80. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 19 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 62	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 50
4% " " "	98 75	99 75
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 25
4% " " " " " " 42-letn.	99 50	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 —	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
5% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
$4\frac{1}{2}$% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	84 —	88 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	547 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	99 70	100 20
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	99 60	100 10
4% renta koronowa austryacka	99 75	100 20

Słuchacz filozofii Uniw. Jagiell. z ukończoną szkołą średnią w Niemczech, poszukuje lekcyi lub jakiego innego odpowiedniego zatrudnienia. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **2955.** 2955 1 3

Pracownia sukień i okryć
Elżbiety Banachowskiej z Warszawy
w Krakowie, Szewska 22, II p.
wykończa szybko i elegancko powierzone roboty po cenach umiarkowanych. 2954 1 3

Ziemniaki

białe, stołowe, wyborowe gatunki trwałe do przechowania sprzedaje **Zarząd dóbr Pękowice** po 6 koron za 100 kg z odstawą do Krakowa o. p. Zielonki.
2958 1 3

Akademik filozof

poszukuje lekcyi. Zgłoszenia w Administracyi „Nowej Reformy" pod **2956.**
2956 1 2

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
oraz
Biuro Towarzystwa Właścicieli realności
w Krakowie, ul. Gołębia 14,
POLECA:

ZAKOPANE:
Grabówka: Różne mieszkania do wynajęcia.
DWÓR o 5 pokojach, kuchni, blisko Krakowa, stacya kol. Swoszowice. Wiad. w biurze.
2 SKLEPY: Sławkowska 8.
SKLEPY: Grodzka 50, Floryańska 28, Ogrodowa 3, Pl. Matejki 1, Szewska 27, Rynek 11, Karmelicka 6.
POKÓJ z meblami lub bez: Garbarska 8, Garbarska 7, Graniczna 5, Plac Matejki 5, Grodzka 11, Pędzichów 11, Garbarska 14, Lenartowicza 7, św. Gertrudy 7, Dolne Młyny 8, Wielopole 11, Kapucyńska 8. Siemiradzkiego 7, Smoleńsk 20, Lubicz 38, św. Jana 18, Krupnicza 17, Radziwiłłowska 4. 21, Staszica 12. Łobzowska 22, Bogata 10, Studencka 4, Plac Matejki 5, Stachowskiego 12, Garbarska 14, Rynek 6, Karmelicka 15. Poselska 22.
2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Krupnicza 13, Lenartowicza 6, Lubicz 3, Garbarska 5, Batorego 26, Wiślna 9, Smoleńsk 19, św. Marka 8.
UBIKACYA PARTEROWA: Zwierzyniecka 25.
POKÓJ i KUCHNIA: Podwale 13, Półwsie Zwierz. 76, Plac Matejki 5, Podzamcze 24, Karmelicka 6, Kopernika 8.
2 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Grodzka 51, Pańska 11, Szlak 30, Zygmuntowska 10, Garncarska 7, Plac Matejki 5, Rakowicka 8.
3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Stachowskiego 26, Bogata 4, Krupnicza 10, Grodzka 10, Dębniki 15, Szlak 24.
4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Niecała 14, Stachowskiego 16, Plac Groble, Plac Maryacki 9, Karmelicka 7, Kanonicza 16.
5 POKOI, przedp. i kuchnia: Kanonicza 16, Podzamcze 14, Lubicz 36, Wolska 9, Plac WW. Świętych 9, Straszewskiego 8, Łobzowska 8, Wolska 28.
6 POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, św. Anny 3.
7 POKOI: św. Marka 5, Straszewskiego 26, Warszawska 17, Rynek 26. Karmelicka 6.
8 POKOI: Basztowa 10, Warszawska 17.
9 POKOI: Krupnicza 10, Batorego 14, umeblowane. 2957
10 POKOI: Pałac Spiski, Biskupia 7.

L. 8984. 2949 1 2

KONKURS.

Na posadę **rewizora** policyi miejskiej w Wieliczce za rocznem wynagrodzeniem w kwocie 1000 koron i dodatkiem na ubranie w kwocie 200 koron rocznie.

Warunki przyjęcia:
a) ukończony 24, a nie przekroczony 40 rok życia;
b) uzdolnienie fizyczne;
c) przedłożenie kwalifikacyi;
d) nieskazitelne życie;
e) wykazanie przynależności, oraz ew. pokrewieństwa z tutej. funkcyonaryuszami miejskimi, oraz z Członkami Magistratu i Rady miejskiej.

Posada niniejsza nadaną zostanie na 2 lata prowizorycznie, poczem może nastąpić stabilizacya.

Podania wnosić należy do **dnia 31 października 1904.**

Magistrat król. woln. górn. miasta Wieliczki
Wieliczka, dnia 17 października 1904.
wiceburmistrz:
Dr Michał Łuszczkiewicz.

Kasyera oraz buchaltera

poszukuje od 1 stycznia 1905 Administracya dóbr „Dobra koło Limanowej".

Wymaganą jest kwalifikacya do prowadzenia ksiąg gospodarczych w podwójnej buchalteryi, zestawiania bilansów, dokładna znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie, gdyż prowadzi się księgi i korespondencyę w języku niemieckim. Starający się, którzy mogą złożyć kaucyę 2000 K, będą mieli pierwszeństwo. Z posadą połączone są następujące pobory: 1400 koron rocznie, mieszkanie i opał. Podania z odpisami świadectw wnosić należy najdalej do **15 listopada 1904.**
2924 2 3

W każdej wsi

poszukujemy **osoby zaufania godnej**, gotowej do objęcia zastępstwa dla **artykułu bardzo pokupnego**. Bardzo wielki dochód bez najmniejszego ryzyka i bez kapitału. Szczegóły za darmo. Zgłoszenia pod **„F. S. 545"** przyjmuje **Henryk Schalek, Wiedeń, I., Wollzeile 11.** 2918 2 10

LINOLEUM — CERATY — CHODNIKI.

Kalosze rosyjskie prawdziwe.
Płachty nieprzemakalne.
Płaszcze gumowe.
Podeszwy i obcasy gumowe.
Lakier do kaloszy.

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.
Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie.

Polecają po najumiarkowańszych cenach
Reim i Spółka
Rynek 37. Kraków. Linia A-B.

Kit, Gips i Wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi od zimna i od przeciągów.

Aparat „Longlife" do samodzielnego oczyszczenia powietrza w pokojach.
Ochraniacze uszów od zimna.
Artykuły hygieniczne.

Podeszwy wkładkowe do bucik.
Smarowidło nieprzemakalne do obuwia.

Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe.
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.
Szczotki do wycierania nóg i do czyszczenia dywanów. 2752 3 0

CENNIKI na żądanie darmo i opłatnie.

Fattingera suchary mięsne dla psów.
Porkin do tuczenia świń.
Pecusin do tuczenia bydła rogatego.
Proszek do karmienia bydła (Futterkalk).

Przyrządy lekars.
Papier klosetowy.
Artykuły do wytępienia myszy i szczurów.

Przyrządy gimnastyczne. Przyrządy do rybołowstwa.

Nowość: Kompozycye likierowe
porcya od 20—25 halerzy.

Najlepsze likiery
sporządzić można z patronów Jul. Schradera we wszystkich smakach.
Alpestra i Sudetia ziółka do sporządzania likierów.

Syróp-Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi
wynaleziony przez **Prof. Girolamo Pagliano**, Florencya, via Pandolfini (Włochy).

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. Dostać można w każdej większej aptece. 2727 7 0

Skład dla Austryi:
Sokrates Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).

---

500 **NUMER PIĘĆSETNY** 500
12-CENTOWEJ
BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ
zawiera
nowa serya tego wydawnictwa:
Nr 471 do 500

Szczegółowy spis:

471. Fredro, Ciotunia 24 h.
472—473. Goethe, Cierpienia młodego Wertera 48 h.
474. Czechow, Zbiór nowel t. II. 24 h.
475. Słowacki, Król — Duch 24 h.
476—478. Krasicki, Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego 72 h.
479—480. Ibsen, Pani zamku Östrot 48 h.
481—483. Bolesławita, Dziecię starego miasta 72 h.
484. Korzeniowski, Cyganie. Dramat 24 h.
485—486. Charakterystyki literackie: XII. Bochdan Zaleski przez Dra St. Zdziarskiego 48 h.
487. Maupassant, Nowele tomik II. 24 h.
488. Zola, Powódź — Lilli. Nowele 24 h.
489—496. Rzewuski, Pamiątki JPana Seweryna Soplicy cześnika Parnawskiego 1 K 92 h.
497. Maupassant, Nowele tomik III. 24 h.
498. Zola, Atak na młyn. Nowela 24 h.
499. Zola, Jak ludzie umierają. Nowele 24 h.
500. Syrokomla, Córa Piastów — Stare Wrota 24 h.

Dalsze tomiki w druku. 2947 1 3

Pojedynczy numer 24 h. (12 ct.). Każdy tomik osobno do nabycia
w księgarni W. Zukerkandla
we Lwowie (ulica Sykstuska 8), **w Złoczowie** (ulica Sobieskiego 4),
oraz w każdej innej księgarni.
Katalogi na żądanie darmo i opłatnie.

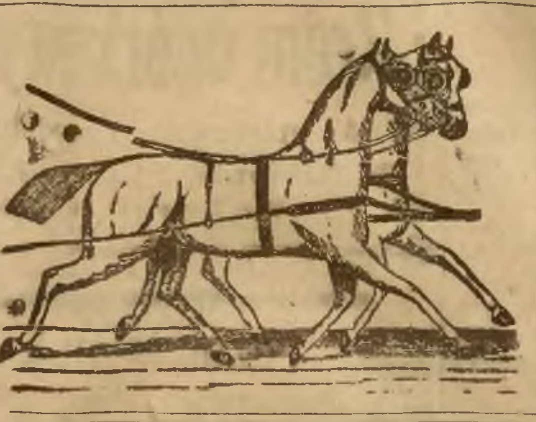
Pierwszy wyrób Pasztetów Krakowskich
różnego rodzaju
z drobiu, dziczyzny i gęsich wątróbek, w taflach lub puszkach od **2 zlr.** — Wysyła się także grzyby suszone i w puszkach na świeżo w najlepszej jakości, oraz ryby marynowane lub w galarecie: łosocie, sandacze, pstrągi i t. p. — po cenach bardzo przystępnych. 2920 2 3
Adres: Wyrób **pasztetów krakowskich, Kraków, ul. Kopernika 10.**

NOWO OTWARTY
12 15 **MAGAZYN** 2565
Towarów Bławatnych i Konfekcyi Dziecinnej
pod firmą
JÓZEF MASSAR
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 15
POLECA NA JESIEŃ I ZIMĘ:
Nowości w materyach wełnianych i jedwabnych. Wielki wybór Flanelek i Barchanów na bluzki, matynki i szlafroczki.
OGROMNY WYBOR konfekcyi dziecięcej: Palta i ubranka dla chłopców do lat 10, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 16, oraz kapelusze, czapeczki, kapturki i wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecięcej wchodzących.
Polecając się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, proszę uprzejmie o poparcie mego magazynu, a staraniem mojem będzie zadość uczynić doborowymi towarami i niską ceną.
Józef Massar. Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi „Przemysłowca"
„Perpetuum Mobile."
Popularny opis pomysłowych, nader zajmujących jednakowoż bezskutecznych konstrukcyi wynalazczych na „wieczyste ruchadło" — 21 rycin w tekście.
Napisał: EDMUND LIBAŃSKI.

Nakładem Redakcyi „Przemysłowca" wyszło:
Ze świata postępu techniki i przemysłu
(ilustrowane szkice popularne) przez inż. EDMUNDA LIBAŃSKIEGO.
Tomik I: **Z postępów techniki wojennej**
(Olbrzymy [illegible] karty. — Rozwój marynarki. — Pancerz i działo. — Na pokładzie torpedowca. — Statki podwodne. — W głębi oceanu. — Podmorska łódź przyszłości).
Cena 60 halerzy. **Z 24 rycinami.**
(Dalsze tomiki w druku). 2735 6 8

Dra Jana Regieca
Zakład ortopedyi, massażu i gimnastyki leczniczej
przyjmuje do leczenia chorych ze zboczeniami w budowie ciała, oraz z odpowiednimi chorobami wewnętrznymi.
Wyrabia gorsety, oraz inne przyrządy ortopedyczne.
Dla zamiejscowych, potrzebujących leczenia ortopedycznego, **pensyonat.**
Kraków, ul. Szpitalna 17. 2831 5 10



Stanisław Piotrowicz
rymarz i siodlarz
ul. Floryańska 8,
przedtem A. SZKLARSKI
pracownia różnego rodzaju uprzęży, siodeł i kufrów, oraz przyborów do podróży.
Cenniki ilustrowane na żądanie opłatnie. 2559 6 0

Jako nawóz jesienny
jest
Mączka żużlowa Thomasa
1867 24 26
ze znakiem ★ gwiazda
należycie zastosowana, najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny
Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. o. p. Berlin
Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i opłatnie
Józef Harrach, Lwów, Jagiellońska 22.
Baczność przed żużlami małowartościowemi i fałszywemi.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.
MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,
ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 2630 10 10
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.
Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Wyroby Tkackie!
z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki i t. p., poleca po cenach umiarkowanych
Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy
Michała Mięsowicza
w Korczynie koło Krosna. 2784 3 10
Proszę żądać cenników i próbek towaru!

K. Zieliński
Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.



Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1589 44 0



Akademik
poszukuje lekcyi (z niemieckiego, fizyki, matematyki) lub zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod **2902** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2902 2 2



L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej 2. hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 1966 95 0

Magazyn mód Anny
Plac Maryacki l. 3,
poleca na sezon zimowy wielki wybór modeli, kapeluszy gotowych najnowszych fasonów, welonek i krep żałobnych, jakoteż przyjmuje wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące po bardzo umiarkowanych cenach.
2768 5 5

Rodzice
którzy nie chcą swych dzieci posyłać do szkoły, a chcą je uczyć w domu, znajdą nauczycielkę rutynowaną, która przygotuje dzieci do egzaminów szkół niższych, a nawet zajmie się niemi przez cały lub pół dnia.
Przyjmie też posadę towarzyszki — lub zajęcie biurowe.
Zgłoszenia pod **2895** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2895 2 3

Doktor praw
egzaminowany buchalter z praktyką fabryczną w Wiedniu, były sekretarz prywatny i kasyer w kraju, Polak, katolik, szuka odpowiedniej posady prywatnej. Adres w Administracyi „N. Reformy" pod **2946**, lub pod lit. **„N. N. 100"** Wien, XVIII., Gymnasiumstrasse poste restante. 2946 2 2

Zakopane
willa „Danusia"
ul. Chałubińskiego
pensyonat Idalii Jętkiewiczowej
(przeniesiony z willi „Zakątek")
poleca pokoje z całodziennem utrzymaniem od 2 złr. 50 ct. dziennie. 2900 3 3

L. 3778. 1931 2 3
Ogłoszenie konkursu.
Przy urzędzie gminnym w Oświęcimie jest do obsadzenia od 1 stycznia 1905 posada **ślusarza mechanika** dla obsługi rzeźni, studzien i rekwizytów pożarnych, z płacą roczną 1200 koron i 200 koron na mieszkanie, tudzież posada **stróża** do rzeźni gminnej z płacą miesięczną 40 koron i 10 koron miesięcznie na mieszkanie.
Podania wnosić należy do Zwierzchności gminnej w terminie do **15 listopada 1904.**
Naczelnik gminy:
Karol Śmieszek.

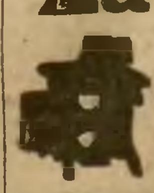
Jedyny wyrób krajowy!
Kalodermin
beztłuszczowy środek, schnący natychmiast po użyciu, do pielęgnowania skóry, rąk i twarzy przy spierzchnięciu i popękaniu naskórka. — Wygładza skórę i czyni ją białą.
Skład i wyrób w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą **„J. Wiśniewski", Kraków, Stradom 7.** 2235 21 0

Proszę żądać
za darmo i opłatnie mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 600 rysunkami mocnych, dobrych i tanich **zegarków**, oraz towarów złotych i srebrnych



Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków
w Brüx Nr 1165 (Czechy)
c. k. sądownie zaprzysiężony taksator. — Firma moja jest odznaczoną c. k. orłem państwowym, złotemi i srebr. wyst. medalami 100.000 pism z uznaniem. Prawdziwy srebrny remontoar złr. 3·80, prawdziwy niklowy remontoar kotwicowy „System Roskopf-Patent" z łańcuszkiem niklowym i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50, budzik niklowy złr. 1·45, 3 budziki złr. 4. Za każdy zegarek 3-letnie poręczenie na piśmie.
2896 3 10

Za darmo



moich towarów nie oddaję, lecz sprzedaję je **tylko za 1 koronę tygodniowo**, a mianowicie: maszyny Singera do szycia i haftu, lustra, zegary, zegarki, obrazy, dywany, portyery, kapy na łóżka, płótna, chodniki, wózki dla dzieci, oraz meble żelazne w wielkim wyborze, a wszystko po bardzo przystępnych cenach. 2627 9 10
ARNOLD FALLEK,
Podgórze. Rynek główny L. 10, I piętro.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) — Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.